ROK II. — 1923. Cena 1000 mk. Nr. 3.

POZNAŃ | MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ | MARZEC

Adam Wrzosek.

Mikołaj Kopernik.

Cała Polska obchodzi uroczyście w roku bieżącym czterechsetną pięćdziesiątą rocznicę urodzin największego uczonego, jakiego ziemia nasza wydała, a zarazem jednego z najpotężniejszych genjuszów naukowych świata.

Mikołaj Kopernik pochodził z zamożnej rodziny mieszczańskiej. Ojciec jego Mikołaj był kupcem i obywatelem najpierw krakowskim, potem toruńskim, a matka Barbara z Waczenrodów pochodziła z rodziny kupieckiej w Toruniu. Obiedwie jednak rodziny i Koperników, i Waczenrodów miały pierwotną swoją siedzibę na Śląsku, który w XIV i XV stuleciu był jeszcze zupełnie polski, zwłaszcza po wsiach i miasteczkach.

Wielki nasz astronom urodził się w Toruniu dnia 19 lutego 1473 roku. Gdy był dzieckiem jeszcze, odumarł go ojciec. Wtedy zaopiekował się nim i starszym bratem jego Andrzejem wuj, rodzony brat matki, Łukasz Waczenrode, kanonik łęczycki, kujawski, a potem biskup warmiński, senator Rzeczypospolitej, mąż światły, niegdyś uczeń Akademji Krakowskiej, a później uniwersytetów Kolońskiego i Bolońskiego. Zaufany doradca biskupa Zbigniewa Oleśnickiego (młodszego) i trzech po kolei królów: Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta, odegrał w dziejach Polski niepoczesną rolę, spoiwszy z nią ścisłemi węzłami Warmję i podniósłszy wysoko to księstwo swojemi mądremi rządami. Dzielny, dążący energicznie do urzeczywistnienia swoich zamiarów, do tego stopnia Polsce oddany, że nawet w testamencie polecił kapitule, aby następcą jego koniecznie wybrała Polaka, zwalczający wytrwale podstępną działalność Krzyżaków, ściągnął na siebie gorącą nienawiść tego Zakonu, który mu nie szczędził obelżywych słów, nazwawszy go nawet biesem wcielonym.

Takim był opiekun i wychowawca Mikołaja Kopernika, otaczający go do końca swego życia najczulszą opieką. On to wysłał obu swoich siostrzeńców w 1491 roku na naukę do wspaniale rozwijającego się w XV stuleciu Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie Mikołaj Kopernik spędził cztery lata; on to w roku 1496 wysłał obu swoich wychowańców na dalsze studja do Bolonji; on to wreszcie swoim wpływem i swemi staraniami wyjednał dla obu młodzieńców kanonje warmińskie, z których dochody umożliwiały im kosztowne studja zagraniczne i zapewniały spokojny byt w przyszłości. Mając takie poparcie w osobie wpływowego wuja, mógł Mikołaj Kopernik bez troski oddawać się w Bolonji nie tylko studjom prawa, lecz również poświęcać sporo czasu także ukochanej astronomji, do której nabrał był zamiłowania zapewne już na ławie studenckiej w Krakowie. Potem studjował

archiwum

w Padwie obok prawa również medycynę. W roku 1503, przerwawszy na parę miesięcy studja w Padwie, otrzymał w Ferrarze dyplom doktora prawa kanonicznego, poczem wrócił do Padwy, aby w roku następnym, po zakończeniu tam studjów uniwersyteckich, udać się przez Kraków na stały pobyt do Warmji. Mając wówczas lat 31, po gruntownych i wszechstronnych studjach uniwersyteckich na trzech wydziałach świeckich, osiadł w Heilsbergu przy wuju swoim biskupie Łukaszu, jako jego sekretarz i lekarz. Odtąd zaczął się nowy, bardzo pracowity okres jego życia, poświęcony nauce i różnym zajęciom, związanym z jego stanowiskiem jako kanonika w kapitule warmińskiej. Towarzyszy stale wujowi swemu w licznych jego podróżach do Sztumu, Malborga, Krakowa, Poznania i innych miejscowości, a po śmierci jego, zaszłej w roku 1512, przenosi się do Frauenburga, gdzie pozostaje do końca swego życia, rozwijając różnorodną działalność.

W roku 1509 ukazała się pierwsza drukowana praca Kopernika, wydana w Krakowie. Był to poświęcony biskupowi Łukaszowi łaciński przekład z oryginału greckiego „Listów" Teofilakta Simokatty, bizantyjskiego pisarza. Potem przez długie lata nie wyszło z druku żadne pismo Kopernika, aż dopiero na samym schyłku jego życia ukazało się wiekopomne jego dzieło o obrotach ciał niebieskich, w którem wyłożył swoją wielką teorję i utorował przez nią drogę do wspaniałego postępu nauki o budowie świata, rozwijanej dalej w jego duchu przez uczonych wszystkich narodów cywilizowanych z genjalnymi Keplerem, Galileuszem i Newtonem na czele. Kopernik w swem dziele miał odwagę sam jeden stanąć przeciwko twierdzeniom mędrców wszystkich poprzednich czasów i dowieść, wbrew złudnemu świadectwu zmysłów, że nie słońce około ziemi, lecz ziemia około swej osi i dokoła słońca wykonywa swoje obroty. Był to tak wielki przewrót w pojęciach naukowych, jakiego drugiego dzieje nie znają, bo czyż mogła być większa zdobycz naukowa, jak odkrycie Kopernika prawdziwej budowy swiata?! Lecz nie zaraz znalazł powszechne uznanie dla swego wielkiego odkrycia. Posypały się nań gromy, zwłaszcza z początku ze strony reformatorów protestanckich. Luter ostro, rzec można po prostacku, wystąpił przeciw niemu, nazwawszy go głupcem, który „chce wywrócić całą sztukę astronomji," a Melanchton wzywa władzę, by wystąpiła przeciw, zdaniem jego, bezbożnym teorjom „sarmackiego astronoma, co wzruszył ziemię i utwierdza słońcę."

Przed tym wielkim mędrcem, który swój doczesny żywot zakończył 25 maja 1543 roku, schylają ze czcią głowy liczne pokolenia uczonych, podziwając jego genjusz i nadzwyczajną wszechstronność uzdolnień. Zaiste bowiem bardzo różnorodne były uzdolnienie i zajęcia Kopernika, bo i zarządza on dobrami kapitulnemi, i występuje z bardzo ciakawym projektem poprawy monety pruskiej, i posłuje jako wysłannik kapitały na prowincjonalnych sejmikach pruskich, i kieruje w czasie niespodziewanego napadu krzyżactwa na Warmję obroną Olsztyna, jako komendant tej jedynej warowni warmińskiej, i układa dla kapituły zażalenie do króla Zygmunta na niecne postępowanie Krzyżaków, i urządza wodociągi we Frauenburgu, i rozwija działalność lekarską. Najlepszy znawca życia Kopernika Prof. Ludwik Birkenmajer tak charakteryzuje wszechstronność naszego astronoma: „Oprócz umiłowanej astronomji oddaje się także właściwej matematyce, zwłaszcza trygonometrji, uprawia z zamiłowaniem i z powodzeniem nauki techniczne, hydraulikę i miernictwo, buduje wodociągi, zajmuje się chronologją, pracuje nad sporządzeniem najpierwszych kart geograficznych Polski, Prus i Warmji. Zagranicą studjuje medycynę, ażeby następnie rozwinąć w kraju znaczniejszą praktykę lekarską, w Italji oddaje się nauce prawa świeckiego i kościelnego i wywozi stamtąd dyplom doktorski prawa kanonicznego, zagłębia się w problematy ekonomiczne, skarbowe i monetarne, zajmuje się wiele numizmatyką, a wśród tego znajduje dość czasu, ażeby gorliwie i z wielkiem upodobaniem oddawać się lekturze mnóstwa pisarzów klasycznych, prozaików i poetów, pracuje nad przekładami greckich tekstów na łacinę, układa własne poemata łacińskie, a nawet drobniejsze greckie, zabawia się rysowniczym ołówkiem, farbami i pędzlem malarskim!..." *

Ten niezwykły człowiek, jakim był w dziejach ludzkości Kopernik, ten arcymistrz w dociekaniu prawdy, dziwnie harmonijnie łączył w swojem jestestwie potężny umysł z głęboką wiarą i jeszcze głębszą pokorą. W poemacie religijnym, po łacinie napisanym, opiewającym wiek dziecięcy i pierwszą młodość Chrystusa, z pokorą prawdziwego mędrca wyznaje, że mądrość zawdzięczamy nie tyle sobie, ile łasce Bożej:

„Dla nabycia mądrości lat długich nie trzeba,
Gdy swą mądrością natchnie Duch zesłany z nieba."

*) Mikołaj Kopernik. Wybór pism w przekładzie polskim. Wydał, przypisami objaśnił i wstępem poprzedził L. A. Birkenmajer. Kraków 1920. Bibljoteka Narodowa.

archiwum

„Czarny Kruk“ kracze.

Gdy tylko Czarny Kruk począł krakać na łamach „Czuj Ducha“ o pracy harcerskiej na wsi, — wnet ci się posypały różne listy, kartki, korespondencje... z różnych stron Polski do Czarnego Kruka!

— Chcecie wiedzieć od kogo?

— Od harcerzy! — od tych, prawdziwych harcerzy, co nie myślą tylko o sobie, co chcą życie, zdolności, zdrowie, siły poświęcić dla dobra innych!

I pomyślał Czarny Kruk (— bo Kruki myślą czasem!) Ano dobrze! „Zapaliły“ się chłopczyska! — Pewnikiem coś z nich będzie! Z pewnością przy najbliższej sposobności, przy najbliższym pobycie na wsi, przystąpią do spełnienia owego „Wielkiego Dobrego Uczynku“: — będą organizować wiejskie drużyny harcerskie!

Ale Czarny Kruk zna dobrze brać harcerską; wie, jak ona „łatwo zapalną“, wie jak ona jest wytrwałą, jak na wszystko pono zawsze gwiżdże — jak nigdy się nie zniechęca i nie opuszcza skrzydeł — (nawet wtedy n. p. gdy herbata obozowa „zalatuje“ dymem!).

Ale, że nasz zachodni „przyjaciel“ uczył nas, iż „sicher ist sicher“..., Czarny Kruk chce już dziś owe „zapalone“ głowy przyszłych „pionierów“ pracy harcerskiej na wsi nieco ochłodzić, — chce w dzisiejszem „krakaniu“ wylać na nie kubeł zimnej wody!!

— Słuchajcie więc Kruka! —

Gdy na ćwiczeniach harcerskich masz się posuwać w terenie nieznanym lub z powodu różnych spodziewanych zasadzek „wroga“ tajemniczym, zagadkowym, — wysyłasz zastęp wywiadowczy, badasz ostrożnie teren, zasięgasz języka o „wrogu“ i t. d.

Tak wieś — a raczej jej młódź męska — stanowi dla Ciebie — Drogi Harcerzu — teren twej przyszłej pracy nieznany, zagadkowy. Zanim więc przystąpisz, do pracy harcerskiej na wsi, — poczyń pierwej „wywiady“ — zasięgnij języka o tym terenie.

To dziś zrobimy!

Przypatrzmy się najpierw, kto to jest ten chłopak wiejski, którego chcemy zdobyć dla idei harcerskiej?

To chłopak opuszczony, zaniedbany — może nie materjalnie, fizycznie, — może dobrze, wygląda, zdrów czerstwy, rumiany, może nawet odziany dostatnio, — ale zaniedbany, opuszczony duchowo!

W ciągu tygodnia — to wół roboczy — to niewolnik od wczesnej młodości zapracowany, „przykuty“ od rana, do wieczora do pługa, brony, wozu, kosy czy cepów.

W niedzielę lgnie całą duszą tylko do „bandy“ podobnych sobie „kawalerów“, których jedyną rozrywką, jedyną ucztą ducha: — harmonja, sprośne śpiewki, karty, wódka i dziewczęta!

Oto cała treść życia wiejskiego chłopca! — To jest ta atmosfera, w której ten chłopak pracuje i żyje.

Nic więc dziwnego, że brak u tego chłopca wyższego polotu myśli, — myśli rwącej się do jakichś ideałów! — Myśl tę trudno nawet rozbudzić.

Chłopiec wiejski nie lubi słuchać.

Potrzeby zrzeszeń młodzieży nie rozumie, rozumieć nie chce uważając je za dziecinną zabawkę!

Używanie tytoniu czy alkoholu uważa za niezbędne cechę męskości, dojrzałości. Z chłopca, który n. p nią pali, — szydzą, śmieją się inni; — „muszą go czuć!“ — powiadają o nim zgryźliwie.

Oczywiście, że poziom umysłowy chłopca wiejskiego jest bardzo niski! — W szkole nie uczył się, oszukiwał nauczyciela czy nauczycielkę; gdy „wyszedł“ ze szkoły — rozstał się na zawsze może z książką! — Może czasem spojrzy na jaką gazetę i na tem koniec. Czytać sam nie lubi, — nie lubi również słuchać czytającego; to go okrutnie nudzi.

Taki to materjał dla harcerstwa przedstawia męska młodzież wiejska od lat 15-tu wzwyż.

Ona wytwarza na wsi jedyną poniekąd „wychowawczą“ — w ujemnym oczywista kierunku — atmosferę!

Młodzi chłopcy małpują tę „starszą generację.“

Nie lepsze i o t o c z e n i e — „s t a r z y“.

Zwykle zmaterjalizowani, widząc w chłopcu tylko siłę roboczą, coś niby konia czy wołu, — niewiele dbają, o duszą, o charakter syna.

Wprawdzie ojciec „rżnie pasem“ syna, gdy ten włóczy się po nocach, upija a jego, okrada, — lecz, gdy syn szuka dobrej, godziwej rozrywki, gdy n. p. chce zaciągnąć się do związku młodzieży, — ojciec czy matka również mu wzbrania.

„Co ci z tego przyjdzie? — Buty drzesz i tyla! — Za moich młodych czasów żadnych związków nie było — a żyję i do nieba się dostanę — to i ty się bez tego obejdziesz! Siedź w domu! “—

Takie to prawi ojczulek kazanie,
gdy jego synek chce pójść na zebranie!*)

Skutkiem wywrotowej agitacji „starzy“ są nadzwyczaj podejrzliwi; w każdej pracy oświatowej, bez względu na to, kto ją prowadzi, czy ksiądz czy nauczyciel, czy kto inny, — dopatrują się „polityki“, jakiegoś spisku na chłopa, i t. p. Widząc harcerzy wiejskich — powiadają sobie: „to pewno na wojnę ćwiczą naszych chłopaków!“ — „wymuśterują“ ich, dadzą im (karabiny i poślą do pierwszej „leniji“; — „wiecie kumoter, to pewnikiem będzie z nich wojko pańskie na chłopów, bo i pocóżby ich tak „muśterowali?!“...

Ofiarność zaś na cele oświatowe — a zwłaszcza na związki młodzieży — to więcej niż rzadka cnota naszych gazdów czy gospodarzy.

To „starzy“. — A dodać do tego brak ludzi do stałej pracy, ludzi niezniechających się niczem, nieustępujących przed niczem,... dodać brak funduszów, których w pracy wiejskiej więcej, daleko więcej stanowczo potrzeba, niż w mieście, — a mamy miłe, ponętne, wymarzone wprost warunki pracy dla ... harcerzy!

G a w ę d a s k o ń c z o n a!

— No! I jakże się po niej czujecie? — Wy zwłaszcza, coście się zapalili do tej pracy mojem pierwszem krakaniem? — Co? — Co mówicie między sobą? — „Klapa“ z wielkim dobrym uczynkiem?! —

— „W r ó ć!“ — Kto harcerz, — ten nieugięty, ten niezłomny, ten zaradny; — gwiżdże na wszystkie trudności, — im ich więcej — tem lepiej! Bo praca wśród takich warunków samego pracownika zahartuje, wzmocni.

Ja chcę wierzyć, że harcerz to uosobienie siły! — nietylko tej fizycznej, ale przedewszystkiem siły ducha, siły woli nieugiętej, nieustraszonej, żelaznej!...

Ja chcę wierzyć, że takim jest harcerz polski! A pamiętajcie że:

ludzie słabi czekają na sprzyjające okoliczności, silni je stwarzają!

*) Jako widzicie, to Czarny Kruk gotów jeszcze zostać poetą!

archiwum

A więc wiedzcie, żem Wam dzisiejszą gawędę nie po to urządził, by Was złamać na duchu, zniechęcić do pracy harcerskiej na wsi, — nie! — chciałem Wam tylko przedstawić — co was może czekać — i przedstawiłem — przedstawiłem w najczarniejszych barwach!

Bądźcie pewni, że nie wszędzie jest tak „czarno" w Polskich wioskach — jak Wam to Czarny Kruk dziś nakrakał!

A więc żadna „Klapa"! — tylko do roboty! — „Biegiem — marsz!"

Pamiętajcie Druhy, że „z najczarniejszej roli wyrastają najjaśniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa strzelają w niebo z pomiędzy skał!" (Holland).

Pamiętajcie Druhy że „niemożliwość to wyraz, który tylko w słowniku głupców znaleść można!" (Napoleon).

A więc Harcerze — Druhy:
„Chłopca wiejskiego zdobyć musim!"

Ja wam pomogę!

A teraz: „baczność"! — Przeczytam Wam jedno ogłoszenie:

W tym roku organizuje się
Wielką wyprawę harcerzy miast na polskie wioski!

Cel: zdobycie wiejskich zuchów!
Zgłaszać się mogą starsi harcerze od 17 lat w górę! — Potrzebny rynsztunek: wesołość, wytrwałość, młodzieńczy, lecz nie słomiany zapał, nieugięta wiara w powodzenie wyprawy!

Zgłoszenia przyjmuje:

Komenda hufca harcerskich drużyn wiejskich

w Niegowici
ad Bochnia Małopolska.

A więc za papier i pióra! Zgłaszajcie się licznie w szeregi harcerze, którzy ...„z piosnką pójdą w polskie wioski, harcerski nieść ruch!"...

Czuwaj!

Czarny Kruk
podharcmistrz Z. H. P.

Wyspa Robinsona.

Któż nie zna nieśmiertelnego dzieła Daniela Defoe? Przygody Robinsona Cruzoe czytaliśmy w młodości i każdy z nas przeżywał wszystkie cierpienia i radości Robinsona, Piętaszka, walczył z hordami dzikich ludożerców i wreszcie szedł.... spać. Ale czy wie kto, co w tem opowiadaniu jest prawdziwe? Kto wie, czy wyspa Robinsona egzystuje? Spróbujemy wyjaśnić, co jest z prawdy w tej książce. Wsiądźmy na okręt w Valparaiso. Celem podróży naszej będzie grupa wysp Juan Fernandez na Oceanie Spokojnym, między 33 i 34^0 poł. szerokości, składająca się z trzech wysepek, ogółem objętości 182 klm. kw. Nazwy ich — Mas a tierra, Mas a fuera i Santa Clara. 560 klm. dzieli te wysepki od Valparaiso.

Po długiej podróży pojawia się na horyzoncie punkt ciemny: to wierzchołek góry Yunque, najwyższy szczyt na Mas a tierra. Jeszcze kilka węzłów i wjeżdżamy do zatoki Cumberland, na której wodach ze szczytu Yunque Robinson wypatrywał z utęsknieniem śladu zbawczego okrętu.

Przejeżdżamy łódką na brzeg wyspy. Jaka wspaniała roślinność! Palmy, drzewa liściaste, bambus, trawy i kwiaty w tysiącach kolorów i kształtów.

Widok ten przewyższa najśmielszą fantazję. Górzysta, wschodnia połowa wyspy zarośnięta jest przez gęste lasy, których wnętrze jest gęstwiną nie do przejścia. Magnolja i mirty uderzają przedewszystkiem w tych lasach. Drzewiaste paprocie imponują ogromem i cudnym pokrojem. Tu i owdzie znaleść można gościa z Indji: drzewo sandałowe. Wśród traw wysokich tysiące kwiatów. Kolibry o szmaragdowych barwach jaśnieją w słońcu. Na tle nieba unoszą się królewskie sokoły. Na przybrzeżnych skałach czernieją stada fok i morsów, poważne pingwiny rozmyślają o czemś długo, patrząc w kołyszące się fale oceanu. Państwo owadów, o wszystkich kolorach tęczy, tak wielkie, że trudno byłoby silić się na opis.

Ryby, korale, gwiazdy morskie i wodne rośliny proszą się o pędzel malarza.

Gdy Aleksander Selkirk, szkot, którego losy opisał właśnie Defoe pod tytułem „Robinson Cruzoe", spędzał tu dnie samotności, wyspa miała już przeszłość bogatą za sobą. Ludzie brali ją we władanie, by znów porzucić. Pierwszym człowiekiem, który na tej wyspie pojawił się, był Juan Fernandez. Przybył tu, jadąc z Callao do Valparaiso w drugiej połowie XVI stulecia. Król hiszpański podarował mu odkryte przezeń wysepki. Wrócił na nie z 60 indjanami, by zdobyć majątek. Wkrótce jednak umarł i wyspa przez 100 lat blizko nie była przez ludzi odwiedzana. Potem przybyli Jezuici, lecz odjechali stąd, nie znajdując pola do pracy.

Przez długi czas następnie wysepki służyły za miejsce schronienia dla piratów morskich, znanych pod imieniem „braci brzegowych". Dalej przybyły tu angielskie i francuskie okręty szmuglerskie. Na jednym z takich okrętów znajdował się Aleksander Selkirk. Uciekł on z pokładu i schronił się w gęstych lasach wyspy przed karą, jaka go czekała za jakieś przewinienie. Było to w roku 1704. Życie Selkirka na wyspie posłużyło Defoemu za temat powieści, która dziś po 200 zgórą latach zachwyca młodzież wszystkich

archiwum

części świata. Cztery lata i cztery miesiące przebywał Selkirk na wyspie, aż go w r. 1709 zabrał na swój pokład statek „Prince". Metalowa tablica pamiątkowa na wyspie, po dziś dzień opisuje losy samotnika. Trzy miesiące spędziła tu eskadra angielska w przygotowaniach do napadu na Valparaiso, które zrównała z ziemią. Wtedy dopiero dojrzała Hiszpanja, że wyspa Robinsona może być dobrym punktem strategicznym i zbudowała tu w r. 1750 miasto portowe, San Juan Baptista. Miasto to przetrwało zaledwie 14 miesięcy. W marcu 1751 r., podczas trzęsienia dna morskiego, fale oceanu zalały miasto i zniosły je z powierzchni ziemi. Hiszpańscy wicekrólowie stworzyli tu kolonje karne — Bastylję Oceanu Spokojnego, gdzie zbierały się wyrzutki społeczeństwa z Chili, Peru i Ekwadoru.

W 1814 zagościł tu kwiat chilijskiej arystokracji, którą skazały na wygnanie nowe rządy hiszpańskie. W r. 1850 zamieszkuje wyspę rodzina Maurelio, majtek szkocki Archibald Osborne i mały chłopiec, anglik. Rodzina Maurelio morduje Osborne'a, by owładnąć wyspą. Zbrodnia wydała się i rząd chilijski skazał bandycką rodzinę na wygnanie do Punta Arenas.

Długi czas znowu wyspa była niezamieszkana. Ku końcowi XIX stulecia zaczynają coraz częściej zwiedzać ją uczeni i przyrodnicy. Obecnie wyspa Robinsona jest już zaludniona. Nad zatoką Cumberland wznoszą się dachy kościołów i szkół, w których uczniowie, czytając „Przygody Robinsona Crusoe", mogą na miejscu osobiście odszukać ślady nóg dzikich na piaskach wybrzeża i grotę Robinsona.

Ilustr. Świat.

Na rozdrożu.

O. Małkowska.

GŁOS PIERWSZY:

„Gdzie ty idziesz chłopcze, gdzie?
„Tu twa droga, gdzie trakt bity,
„Po nim orszak złotolity
„Dniem i nocą sunie gwarnie;
„Każdy się tu do nas garnie,
„Tu nikomu nie jest źle.
„Wszak to droga do mych włości.
„Nie chodzą nią ludzie prości,
„Lecz bogacze i magnaty,
„W pozłociste strojni szaty
„Tutaj miejsce twe."

GŁOS DRUGI:

„Stój, na Boga! chłopcze — stój!
„Tutaj zawróć twoje kroki,
„Gdzie się perlą wód potoki,
„Gdzie wśród skalisk stroma, ślizka
„Ścieżka wężem się przeciska.
„Choć tu każdy krok to znój.
„Choć tu niemasz towarzyszy
„Prócz skał nagich i tej ciszy,
„Która wielkie myśli rodzi,
„Pójdź! — to droga jest dla młodzi,
„Która kocha bój."

GŁOS PIERWSZY:

„Tu jest godny ciebie stan.
„Widzisz w dole, tam pod tęczą,
„Tam się zamki moje piętrzą,
„Tam fontanny, cuda, kwiaty,
„Złote dworce i komnaty,
„W których wieczny, więczny tan!
„Tam nad głową lampy nocą
„Brylantowe się migocą,
„Barw tęczowych blaskiem lśniące
„Niczym księżyc, gwiazdy, słońce...
„Ach, tam będziesz pan!

GŁOS DRUGI:

„Tutaj chłopcze u twych nóg
„Czarne czają się otchłanie.
„Biada! jeśli-ć sił nie stanie.
„Bo tam w głębiach ich ciemności
„Stosy już bieleją kości
„Zdobywców nieznanych dróg.
„Tu trza serca bohatera,
„Tu śmierć w oczy wciąż zaziera,
„Z każdej wnęki skał załomu.
„Lecz bezpieczny tu jak w domu
„Kogo wiedzie Bóg.

GŁOS PIERWSZY:

„Tu cię nie doleci szloch
„Głupców, co mną pogardzili.
„Śpiesz się, chłopcze — szkoda chwili!
„Czas nie czeka, dusza głodna,
„Trzeba czarę wypić do dna,
„Użyć, użyć świata — och!
„Nim przesytu przyjdą chwilę
„I śnić zaczniesz o mogile.
„Zanim z duszy tajnych mroczy
„Myśl ci się do mózgu wtłoczy
„ŻEŚ JEST TYLKO PROCH!

GŁOS DRUGI:

„Nie oglądaj się na gmin.
„Kto ma w piersiach serce męża,
„Kto chce szczerze — ten zwycięża.
„W oczach twych już snów pożoga —
„A więc naprzód, w imię Boga!
„Czas sny przekuć w czyn!
„A gdy padnie, że zbłąkany
„Z zawrotnej gdzieś runiesz ściany,
„Ciało tylko głaz pogrzebie,
„Lecz nie ducha, lecz nie ciebie
„BOŚ TY BOŻY SYN!

archiwum

Złoty rój.

(Wspomnienie z 1913 roku)

— Było to bardzo dawno...

Zaczyna się jak bajka, choć bajką nie jest wcale. Lecz niech to was nie dziwi!

Więc:

— ...Było to bardzo dawno, może pięć, może dziesięć lat temu, a może więcej jeszcze.

...ktoby tam liczył lata, co i tak same się liczą, wędrując sobie kolejno?

Lecz choć to tak dawno, że bajką zdawać by się mogło, nie działo się to za siedmioma rzekami, za siedmioma górami gdzie bajki zwykle dziać się winny. Nie. Było to prawdą, więc dzieło się w maleńkiem miasteczku. Być może, w tem samem właśnie w którem wy teraz mieszkacie? To zresztą wszystko jedno, bo jestem pewna, że mogło się dziać także gdziekolwiek indziej.

Nie chodzi więc zupełnie gdzie i kiedy się to działo.

Wystarczy, że było i było naprawdę, a co? Jak? opowiem Wam zaraz, prosto, krótko, zwyczajnie, ot! tak jak potrafię.

Zaczęło się od tego, że któregoś dnia zostały się w klasie po lekcjach. Ośm ich było, a może dziesięć, bo tego już dokładnie nie pamiętam, wszystkie uczennice tej nieszczęśliwej, bo niewiadomo do młodszych, czy do starszych należącej, trzeciej klasy.

Zostały się w pustej szkole po to, aby raz wreszcie widzieć czem mają zostać ostatecznie: Platerownemi Curie-Skłodowskiemi? czy może świętemi na wzór św. Kingi, Salomei? lub wreszcie, choćby matkami Sobieskich!

Nie zdecydowały się jednak na żaden wybór ni tego dnia ni następnych. Aż dopiero kiedyś... Usłyszały coś o harcerstwie. Potem same jęły szukać wieści. Potem zdobywszy ich co nie co, zaczęły czytać. Czytały dużo, dokładnie, gruntownie. Kiedy postanowiły przystąpić do pracy, w starszych klasach już były formowane zastępy wilków, a raczej wilczyc i kawek.

Doprawdy, nie zdawały sobie sprawy jak mogło się to stać w tak krótkim czasie i z zazdrością patrzyły na zesztywniałe w swej nowej godności starsze koleżanki.

— I jak one się ponazywały! no no no! — dziwiły niepomiernie słuchając groźnego wycia zastępu wilków a właściwie wilczyc i ogłuszających wrzasków nieustępujących im Kawek.

One nie miały tej odwagi. Nic przecież jeszcze nie umiały. Posiadały tylko dużo, bardzo dużo dobrych chęci. Ot! taka drobna, niepozorna gromadka chcąca do pracy przyłożyć się radośnie. Nazwały się „pszczółkami“.

— ... bo drobne one, ale złoty wosk w pocie czoła lepią Bogu na ołtarze, a ludziom miód znoszą słodziutki — mówiły.

A mówiąc tak myślały sobie, że kiedyś, kiedyś, jak się wszystkiego co trzeba, nauczą i gdy już starsze będą, to wtedy ho ho!

Nie wiem co to miało być owo „ho ho“ ale przypuszczam że coś bardzo wielkiego.

Ogromnie pragnęły Pszczółki mieć mundury. Wprawdzie ktoś gdzieś się o nie wystarał, ale rozebrały je mięsiebie wspaniałe wilczyce i przemyślnie kawki.

— Wy właściwie jesteście biszkoptami, i jeszczeście sobie na mundur nie zasłużyły — powiedziano Pszczółkom.

I Pszczółki uznały słuszność tych słów.

— Ale gdybyśmy same sobie poszyły? —

— Spróbujcie! — śmiały się starsze koleżanki z ich naiwności.

A przecie spróbowały.

Za oszczędzone już dawniej pieniądze (główne źródło — drobne na drugie śniadania) kupiły sztukę płótna. Naturalnie po załatwienie tak ważnego sprawunku udały się do sklepu całą gromadą. Jakżeby miała która opuścić tak ważną uroczystość?

W sklepie było trochę zdziwienia, dużo śmiechu i obopólne zadowolenie z tranzakcji. W domu zaś nieco gorzej. Ojcowie wzruszali ramionami, bracia żartowali, a matki powiedziały:

— Wyperswadujcie to sobie! —

Ale one wyperswadowały matkom. I zrobiło się tak, że matki same nie wiedziały jak to się stało i kiedy, gdy pokazywały już swym pszczółkom jak to się „bierze miarę“, „kroi“ i „fastryguje“.

Kłopotu było dużo i mordęgi. Bo to najpierw trzeba było próbować szyć z papieru a papier się darł, odstawał, nie chciał się dobrze układać! ale uległ wreszcie, a za jego przykładem powolne rękom i igle stało się i płótno.

Są mundury! I to jeszcze jakie!

— Teraz i to i owo możecie sobie same szyć — oświadczają rade temu matki, a Pszczółki opięte w zgrabniutkie własnej roboty mundury dziwią się słowom matek:

— Jakże to my naprawdę już umiemy szyć? —

I cieszą się bardzo, że taka trudna rzecz jak szycie, jest oto taką łatwą. (Oczywiście łatwa, bo już ją umieją).

Po mundurkach przyszła kolej na wyhaftowanie ogromnej złotej pszczoły na zastępowej chorągiewce, a potem na zdobienie domu i klasy.

Ale zadowolenie Pszczółek zmniejsza się miast rosnąć, że to prawdziwe pszczółki i innym coś robią, nie tylko sobie. One chcą tak samo, ale jakoś trudno.

Prawda, podnoszą z ulicy skórki z pomarańcz, polują na staruszki, którymby można pomódz przejść przez ulicę, ale w pierwszym wypadku uprzedzają ich dozorcy domów, a drugi nie często się zdarza.

Tymczasem dzielne wilczyce i liczne kawki wybierają się na daleką wycieczkę. Biorą namiot prawdziwy, prawdziwy kociołek i prawdziwą surową kaszę. Będą w lesie gotować obiad, a kto wie, może nawet zanocują.

Gdzie tam Pszczółkom marzyć o podobnej wyprawie!

Ale i im się uśmiechnęło szczęście. Pozwolono im w domu, acz niezbyt chętnie, iść na całe pół dnia za miasto. Już tydzień naprzód było o tem gadania co niemiara. Wezmą naturalnie ze cztery koce (choć to nie to co prawdziwy namiot!) i ziemniaków (choć to niestety nie kasza z prawdziwego kociołka). Cały czas będę tropić, podchodzić, a potem zbudują szałas i będą nocować (naturalnie na niby).

Wszystko więc zostało obmyślone, rozporządzone tylko czekać niedzieli, aż tu ... pani przełożona powiada:

— Moje Pszczółki! Wstępna klasa miała iść w niedzielę na pół dnia za miasto, otóż kłopot, bo panna Marja, która miała iść z niemi, zachorowała, a panna Helenę sama z tą dzieciarnią rady sobie nie da... Chcą więc was prosić...

Pszczółki popatrzyły na siebie, na złotą pszczółkę na chorągiewce i... westchnąwszy pocichutku, oświadczyły pani przełożonej, że pójdą ze wstępniaczkami, aby dopomódz pannie Helenie.

W niedziele rano, nie w szyku, bez chorągiewki zastępowej szły Pszczółki temi samemi ulicami, któremi

archiwum

przed kilku godzinami przechodził sprawnym, karnym wyćwiczonym krokiem dzielny zastęp Wilczyc i nie mniej imponujący liczbą i wyglądem zastęp Kawek.

Po bruku, który w swej gładziźnie zachował jeszcze rytmiczną prężność tamtych pewnych siebie kroków, dreptały teraz drobne, szare Pszczółki zaganiające przed sobą niesforny rozłażący się na strony wstępniaczy ludek.

A potem, za miastem już czego tam nie było! I obrona wstępniaczego drobiazgu od os, bąków, ślimaków i żab! Pośredniczenie między nim a kwiatami rosnącemi nad rzeką, całowanie świeżo nabitych guzów „żeby nie bolało", tamowanie płaczów i kłótni, nawet obcieranie nosków, i bajki o czapli co chodziła po desce.

Zmęczone, zziajane wracają Pszczółki, z tej „wspólnej wycieczki" a panna Helena uśmiecha się do nich:

— No no! nie wiedziałam, że tak pysznie umiecie tropić!

— My? — dziwią się Pszczołki!

— No tak, wy. Ja napewnobym ich nieznalazła. —

— Ach! pani mówi o tych dwóch małych, co zginęły w lasku a myśmy je odszukały — przypominają sobie Pszczółki i myślą z żalem:

— Coż to za tropienie, szukać dwóch malców w berberysowych zaroślach. One się przecież **musiały** znaleść bo jakże byśmy bez nich wróciły do szkoły? To był nasz obowiązek i już.

Ot! wilczyce i kawki, te tam zapewne tropią!

I w wyobraźni Pszczółek rysują się czarowne skrawki włóczek okruchy słomek umiejętnie porzucone na „mylnej" drodze. Ha, cóż!...

Wciąż martwią się Pszczółki, że nic dla innych, nie robią. Królowa Jadwiga klejnoty swe biednym rozdawała, święta Kunegunda sama chorych pielęgnowała, Emilja Platerówna krew przelewała w obronie Ojczyzny.

A cóż one? Klejnotów do dania nie mają, na siostry miłosierdzia iść nie mogą, bo jeszcze się muszą uczyć w szkole, a i krwi swej przelać nie można, bo jak na złość, sposobność się nie trafia.

— Trudno, ogromnie trudno robić coś dobrego w dzisiejszych czasach — wzdychają biedne Pszczółki, które teraz przychodzą do szkoły co dzień po południu, bowiem wyprosiły sobie u pani przełożonej jedną klasę i w niej od 4-tej do 6-tej „douczają" 12-ro dzieciaków z sąsiednich podwórek.

W tejże samej klasie, każdej niedzieli „po kościele" odbywają „przedstawienia" dla tychże dzieciaków i sprowadzonego przez nich rodzeństwa. Są tam bajki, wierszyki i „pogadanka", ogromnie „pouczająca" i „umoralniająca" pogadanka. Trzeba widzieć jak dzieciarnia słucha, jaka przejęta tem co widzi i słyszy!

A potem następują zabawy w gonionego, w kotka i myszkę, w lisa.

Teraz gdy która z Pszczółek idzie ulicą, to coraz jakiś dzieciak woła za nią: — A jutro jaka będzie bajka? — i ciągnie ją za fartuszek, zadzierając radośnie ciekawą buzię.

Ogromnie się Pszczółki tego wstydzą, że tak te dzieciaki za pan brat z niemi, jakby nie wiedziały, że one są już prawie dorosłe. Niech by te z czwartej zobaczyły,a śmiały by się... Z dzieciakami się bawią mówiłyby potem.

Ale niech tam! Jakże się nie bawić z niemi skoro zasługują na to, toż prawie wszystkie liter nie znały, a teraz czytają i to wcale nieźle.

— Ogromnie zdolne te nasze dzieciaki — cieszą się Pszczółki patrząc z dumą na swych przygodnych uczniów.

Urządziły im choinkę. Bo przecież słusznie im się należała. Same wszystkie zabawki zmajstrowały na drzewko. I „gwiazdę" dostał każdy dzieciak. Biedota to taka.

Po świętach, część dzieciaków nieźle poduczonych udało się im umieścić po szkółkach miejskich. Zostało dwoje czy troje. Z temi kłopot nie wielki. Ot! dla jednej zajęcie, a reszta znów nic.

e. o.

(Dok. nast.)

Nowe prawo harcerskie.

zy wiecie o tem druhowie, że prawo harcerskie nie jest we wszystkich krajach jednakowe?

Co do mnie, to nie jestem zadowolony z naszego prawa: uważam, że jest ono za skąpe, że należy je rozszerzyć. (Niema np. mowy o tem, że harcerz ma być dzielnym, tłomaczą coprawda „wesołość" w znaczeniu „dzielności" jest to jednak — nieco mętne).

Jestem również zdania, że forma „harcerz jest..." nie jest zbyt szczęśliwa, bo niestety „harcerz nie jest" w wielu wypadkach taki jak prawo mówi. Lepiej chyba przyjąć formę; „bądź!"

Składam zatem do waszej oceny czytelnicy, swój „nieobowiązujący projekt" nowego prawa harcerskiego.

I. Służ Ojczyźnie i pomagaj bliźnim.

II. Rozwijaj swój umysł, wolę i ciało.

III. Zachowuj zimną krew, panuj nad swemi słabostkami, przezwyciężaj trudy, hartuj ducha i ciało.

IV. Czyń, łącz zamiar z wykonaniem. Unikaj słów — dokonywaj czynów. Pracuj.

V. Nieś wysoko swój honor, słowo twoje niechaj będzie murowane.

VI. Bądź odważnym, nie opuszczaj nigdy rąk, wierz w swoje siły, dawaj sam sobie radę. Bądź pogodnej myśli.

VII. Bądź energicznym, bierz się do pracy z zapałem, szybko i z całych sił.

VIII. Bądź wytrwałym, dokładnym i systematycznym, niech praca twoja do końca będzie doprowadzona z jednakowem staraniem. Umiejętnie rozkładaj czas.

IX. Bądź czystym moralnie i fizycznie, unikaj brudu duchowego i wszystkiego co małe, nizkie. Dbaj o czystość ciała i czystość dokoła siebie.

X. Wróć do przyrody, poznaj ją i pokochaj.

Kto zgadza się nań? *J. O.*

archiwum

Skauting zagranicą.

Ameryka. Nigdzie może na świecie ruch skautowy nie przybrał takich rozmiarów jak w Ameryce. Oto kilka cyfr, które nam dadzą pojęcie o rozwoju skautingu w Stanach Zjednoczonych Amer. Półn.: dnia 26. V. 1921 roku było w Stan Zjedn. ogółem 530000 skautów, a od początku istnienia t. j. od 1910 r. liczył tam ruch skautowy przeszło 1 500000 członków — z czego prawie 2500 osiągnęło stopień najwyższy (równy naszemu harcerzowi Rzpltej) a 458 otrzymało medal za uratowanie życia.

Naczelną władzą skautingu amerykańskiego jest Rada Narodowa, w skład której wchodzi też każdorazowy prezydent St. Zjednoczonych oraz wszyscy byli prezydenci.

Specjalny nacisk kładzie amerykańska organizacja na wychowanie charakteru i poczucia obywatelskiego u swych członków — stąd oprócz ogólnie przyjętych 10 praw skautowych w Ameryce dodano jeszcze 2 innne prawa: 11) Skaut jest dzielny — winien więc posiadać odwagę narażenia się na niebezpieczeństwo, gardząc trwogą i bronić sprawiedliwości wbrew pochlebstwom przyjaciół i szyderstwom lub groźbom nieprzyjaciół, a poniesione porażki nie zrażają go do dalszej walki. — 12) Skaut jest pełen uszanowania wobec Boga, wypełnia on wiernie swe obowiązki religijne i szanuje przekonania cudze w sprawach zwyczajów i wierzeń.

Ruch skautowy ze względu na ogromne korzyści, jakie przedstawia dla wychowania narodowego jest w Ameryce specjalną otoczony opieką zarówno przez państwo jak i przez społeczeństwo, o czem świadczy choćby fakt, że przeszło 100000 ludzi ze starszego społeczeństwa bezinteresowanie czas swój organizacji skautowej poświęca.

Francja. Organizacja „Les scouts de France" liczyła w dniu 1. lipca 1922 r. — 112 drużyn, w tem 88 zarejestrowanych i 24 formujących się. Cała Francja podzielona jest na prowincje, te zaś na okręgi; zupełnie zorganizowane — „district" i w stadjum organizowania się znajdujące — „région" (por. nasze chorągwie i okręgi). Okręgi są jednostkami małemi, obejmującemi po kilka środowisk z kilkunastu drużynami. Środowisk jest 59, przeważnie po 1 drużynie w każdem środowisku. Najwięcej, bo 14 drużyn, jest w Paryżu, w Lille — 8, w Amiens i Nicei po 4. Drużyn starszych skautów jest 6, w Paryżu 4 i po 1 w Amiens i Lille. Drużyn wilczków 16. Jedyną drużyną morską jest 4-ta nicejska. Każda drużyna, okręg, prowincja a nawet cała organizacja posiada opiekuna, którym prawie zawsze jest ksiądz. Formuje się drużyna w Algierze, w północnej Afryce. Skautem Naczelnym jest generał Gugot L'Asnières de Salins.

Organizacja „Les eclaireurs Unionistes de France" jest znacznie większa, liczy powiem 157 drużyn w 120 środowiskach. Organizacja jest podzielona na 10 okręgów we Francji oraz 1 samodzielny Hufiec Północno-Afrykański. Okręgi dzielą się na Hufce — „secteur" (26). Poza Paryżem, w którym wraz z przedmieściami jest 18 drużyn, organizacja większych środowisk nie posiada. Zaledwie po 3 drużyny istnieją: w Strasburgu Colmar, Mulhouse, Alais i Bordeaux. Zato prowincja, szczególnie okręg Sekwany (bez Paryża 24 druż.) jest znacznie lepiej zorganizowana. Hufiec Północno-Afrykański liczy 4 drużyny w Algierze i Tunisie.

O dalszych dwóch organizacjach francuskich t. j. o „Les Eclaireurs de France" i „Fédération Française des Eclaireuses" napiszemy w następnym numerze.

Skauci polscy w Ameryce. Do organizacji „Boy Scouts of Amerika" należą również Polacy, którzy w niektórych większych środowiskach polskich tworzą osobne polskie drużyny, pracujące częstokroć — mimo swej amerykańskiej przynależności organizacyjnej — w duchu najzupełniej polskim. Tak n. p. w mieście Buffalo w stanie New-York istnieje osobny polski hufiec, składający się z 5 drużyn skautowych. Na czele tego hufca stoi dh. L. Gabryelewicz. Hufiec utrzymuje dość żywy kontakt z Z. H. P. (o ile na to odległość znaczna pozwala), odbierając od czasu do czasu polskie pisma i książki harcerskie. Nieraz gawędzą o drużynach harcerskich w Polsce śląc tęskną myśl do ojczystego kraju, który wielu z nich zna tylko z opowiadań rodziców i którego wielu nigdy nie zobaczy.

Czecho — Słowacja. Czesko-słowacki związek skautowy posiada obecnie według zestawienia z dnia 31. XII 22 r. ogółem przeszło 20000 członków, zorganizowanych 760 oddziałach (drużynach). W tej liczbie było:

skautów	15830	w	561	oddziałach
skautek	2090	„	112	„
zuchów	760	„	42	„
wilcząt	110	„	6	„
skautów starych	560	„	25	„

Chociaż liczebnie dużo słabsi od naszego Związku, nie ustępują nam Czesi pod względem energji i wyników pracy, szczególnie w dziedzinie sprawności skautowych oraz uprawiania sportów i lekkiej atletyki.

Tegoroczna zima zaznaczyła sie w Czecho-Słowacji wielkim rozwojem narciarstwa. „Między młodzieżą panuje gorączka narciarska a cała młodzież skautowa oczywiście kroczy w pierwszym rzędzie" pisze „Skaut — Junak" w styczniowym numerze. W czasie wakacyj gwiazdkowych były w górach 92 oddziały liczące 1300 skautów urządzając wycieczki, kursy i zawody narciarskie.

Wyprawy te przynoszą nietylko sportowe korzyści, bo dają również skautom czeskim sposobność do zetknięcia się osobistego z drużynami pogranicznemi, a więc temi z czeskiej strony Śląska Cieszyńskiego z słowackiemi drużynami u podnóża Karpat i w ten sposób przyczyniają się do zacieśnienia łączności i utrwalenia jedności i zgody czesko-słowackiej.

J. W.

archiwum

Jak wygląda „Tom—tom“.

Wiosna już w całej pełni — pełna słonecznych, złotych refleksów, budzą się lasy i pola, a dla nas zbliża się pora wycieczek i obozów. — Czem jest jednak obóz bez ogniska obozowego? — a czem ognisko obozowe bez śpiewów i tańca? — lub też śpiewy i tańce bez Tom—toma? Powiedzcie sami!

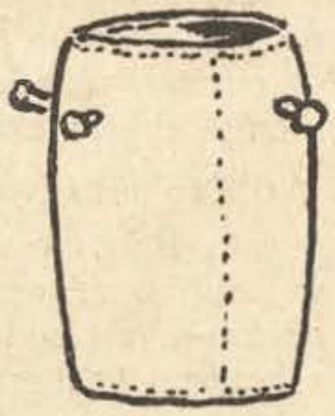

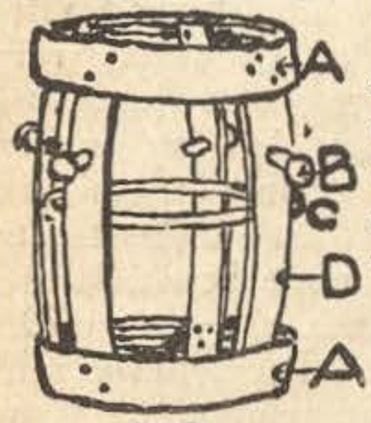

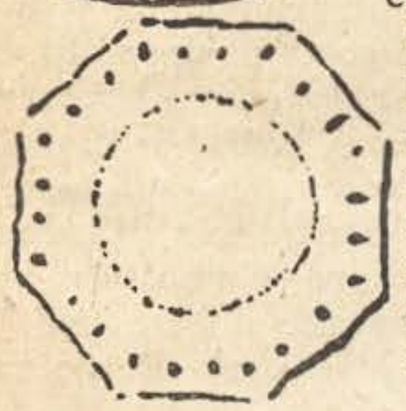

Szkice objaśnią wam, jak można zrobić Tom—toma. Dobra skóra na bęben jest dziś wprawdzie droga. — Ale czyż harcerz miałby sobie nie dać i w tym wypadku rady?

Szkielet bębna zróbcie z deseczek ze skrzyń, z obręczy beczek i skóry. Opnijcie szkielet ten mocno żaglowem płótnem. Pomalować płótno to najlepiej olejną farbą i ozdobić indyjskiemi znakami i godłami waszych zastępów. Skórę napnijcie mocno za pomocą lin przesiąkniętych smołą, zakładając je do drewnianych kołków.

Jeżeli jednak to wam nie odpowiada i nie chcecie kupować skóry, boć na to trzeba dużo „floty“, to możecie ją zastąpić wcale nieźle niebielonym perkalem (surówką). Namoczcie płótno to i napnijcie na szkielet bębna póki jeszcze będzie wilgotnem, poczekajcie, aż wyschnie i pociągnijcie je następnie dwukrotnie gotowanym olejem lnianym. Do bębnienia nadają się doskonale kości.

Dobosz Tom—tom przykucnie w odległości kilkunastu metrów od ognia obozowego, a cały zastęp tańcząc porusza się w kole między nim a ogniskiem. Jako akompanjament do śpiewów, czy to marszu, czy też innych, jest Tom—tom niezrównany.

Nadaje on całemu śpiewowi dziki urok.

Tom—tomów kupić nie można, a chociaż można byłoby, to jednak zawsze przyjemniej zrobić je sobie samemu.

Ch.

Coś wam powiem!

W styczniowym numerze mówiłem, że, aby z pracy harcerskiej był pożytek, trzeba przechodzić wszystko praktycznie, doświadczalnie i samodzielnie.

Nic nie brać na wiarę! Wszystkiego samemu próbować, odkrywać, poznawać i w ten sam sposób sprawdzić chłopców. Niech najpierw pomęczą się trochę sami, a wtedy i radę więcej będą cenić i więcej zdobędą doświadczenia.

Oczywiście, że taki sposób zdobywania wiadomości harcerskich wymaga sporo czasu. Sposobem „gadającym“ można przejść całe harcerstwo w jeden rok i nie mieć już nic do roboty. Ileż jest takich zniechęconych drużyn, które wszystko przeszły i ... nic nie umieją, prawda?

Otóż, zapewniam was, że aby stać się prawdziwym harcerzem trzeba na to lat całych. Weźmy choćby tylko — tropienie; myśliwy czy traper uczy się tropienia w ciągu kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat. A my? My zrobimy kilka ćwiczeń z włóczką lub kawałkami papieru i już jesteśmy gotowi! A sport? a przyroda? a krajoznawstwo?

Wszystko to załatwiamy po „łebkach“ i mamy złudzenie, że wszystko umiemy.

Hola! Nie tędy droga!

Bądźmy skromni: opracujmy sobie plan na rok, uwzględniając dwie najwyżej trzy dziedziny harcerstwa.

Plan ten musi być powolnem stopniowaniem od rzeczy najprostszych do trudniejszych. Pomyślmy przytem jak przeprowadzić ten plan, jak najmniej gadając, a jak najwięcej pokazując, wykonując i zmuszając do wykonywania. Koniecznem jest też postaranie się o fachowca danej dziedziny.

Jeżeli bierzemy się do sportu — to pamiętajmy o systematycznym, celowym treningu, jeżeli chcemy poznać dobrze tropienie — postarajmy się zapoznać z jakim starym myśliwym, który pokaże nam prawdziwe

archiwum

ślady, prawdziwej zwierzyny, jeżeli chcemy poznać n. p. drzewa to zacznijmy od lasu, a skończmy na stolarzu. A wszystko praktycznie i samodzielnie!

Bo obecnie jest tak, że harcerz rozpala ognisko w polu, a nie umie napalić w piecu w domu, widział w podręczniku harcerskim, że uprząż nieraz męczy konia, a gdyby mu przyszło zaprządz samemu parę koni w chomonta lub półszorki — napewnoby zdębiał.)

Nasuwa się pytanie: co wybrać?

Zastanówmy się więc, jakie działy posiada harcerstwo:

1. Sporty, a więc pływanie, wiosłowanie, myśliwstwo, jazda konna, szermierka, gry sportowe (jak piłka nożna, koszykowa, tennis itd.) Tu zaliczam również gimnastykę i lekką atletykę.

2. Przyroda — rośliny, minerały, zwierzęta. Znajomość roślin jadalnych, lekarskich, trujących, rzadko spotykanych na naszych ziemiach. Umiejętność polowania, hodowli, tresury i leczenia zwierząt.

3. Krajoznawstwo: krajoznawstwo właściwe, a więc znajomość różnych odrębnych okolic kraju, odrębnych swym krajobrazem, znajomość miast i zabytków kultury (zamki, stare gmachy, kościoły i t. p.) etnografja — znajomość ludu, jego zwyczajów, ubiorów, wierzeń, budownictwa (chaty, kapliczki, krzyże itd.

4. Higjena i ratownictwo.

5. Rzemiosła i sprawności techniczne.

6. Wiadomości wojskowe, a więc: wywiady, służba polowa, musztra, szkicowanie planów i t. d.

7. Wiadomości ściśle skautowe, a więc tropienie. obozowanie, pionierka harcerska, orjentacja w terenie, spostrzegawczość, ocena odległości i t. d.

Z dwuch ostatnich działów za najważniejsze uważam orjentację w terenie i czytanie map, ponieważ jest to przygotowanie do wszelkich wycieczek (przyrodniczych, krajoznawczych, rozrywkowych, sportowych i harcerskich). Tropienie jest nadzwyczaj trudne i możliwe tylko wtedy, gdy ma się sposobność tropienia zwierzyny dzikiej. Pionierka harcerska, a więc przedewszystkiem szałasy — uważam za mało praktyczne, ponieważ bardzo rzadko nocuje się pod szałasem. sport, przyroda, krajoznawstwo, rzemiosło i ratownictwo — są natomiast równie ważnemi dziedzinami i trudno wśród nich wybierać. Skoro jednak chcemy uniknąć dyletantyzmu, musimy się na coś zdecydować, starając się o ile możności łączyć kilka rzeczy w jednej.

Przypuśćmy, że wybieramy:

1. Lekką atletykę i gimnastykę.

2. Obchodzenie się z koniem.

3. Orjentację w terenie, rysowanie szkiców i czytanie map.

4. Modelowanie z gliny i plasteliny, odlewy gipsowe.

Nie jest to za dużo, bo: gimnastykę przerabiać będą chłopcy sami, codzień — instruktor zrobi tylko od czasu do czasu krótkie ćwiczenie. Lekka atletyka połączy się z grami mającemi na celu orjentacją w terenie. Praca ręczna (modelowanie) zastosuje się do szkicowania planów i czytania map. Wybrawszy te dziedziny, układamy plan, nie zapominając i o wyrobieniu charakteru.

Oto możliwy schemat takiego planu:

1. Pierwsza zbiórka w mieście: zbiórka w pobliżu zegara i odmarsz z wybiciem godziny (bez czekania na spóźnionych!) Pierwsze zapoznanie się z koniem (zaprzyjaźnię się poprzednio z doróżkarzem, z kierownikiem firmy przewozowej lub z dowódcą trenów wojskowych!) Ciało konia (kłąb, ganasze, pęciny i t. d.) prawidłowe i nieprawidłowe ustawianie nóg konia. Koń za krótki, koń długi, jak się mierzy i oznacza wysokość konia. Zęby konia w związku z wiekiem. Oglądanie podków. (Każdy chłopiec sam podnosi i trzyma przednią i tylną nogę konia. Jeżeli chłopcy wcale nie znali konia „osobiście" — nie można im podać odrazu tylu wiadomości. Przytem nie robić z tych objaśnień „wykładu"!) Mówić zwobodnie, wypytywać, zachęcać do pytań, kazać konia poklepać i t. d. Żeby zaś zbyt długo nie trzymać chłopców w bezczynności, dać im szczotkę i zgrzebło i jazda — czyścić szkapy! Najpierw oczywiście pokazać samemu, potem poprawiać. Dobrze jest, że koni będzie tyle co chłopców — zmachają się tak, że żadna gimnastyka nie będzie potrzebna. Dla rozruszania nóg dobrze będzie jednak urządzić niezbyt szybki bieg skokami, potem ćwiczenia oddechowe.

Ogromnie ważną rolę w wychowaniu odgrywa rysunek, a już dla harcerza umiejętność ta jest niezbędna, przyda się ona w wielu rzeczach, a przedewszystkiem w rysowaniu szkiców perespektywicznych i planów — nie zaszkodzi więc jeżeli chłopcy spróbują narysować nogę konia z natury. Zwracając ich uwagę na błędy — nauczymy ich uważniej patrzeć na świat zewnętrzny. Nie każmy tylko rysować im po czyszczeniu, będą im bowiem drżeć ręce. W powrotnej drodze można zawiązać swobodną rozmowę na temat ćwiczeń cielesnych. Zacząć od tego, że zmęczyli się przy czyszczeniu, bo nie są wyćwiczeni, nie umieją oddychać przy pracy i t. d. W końcu rozmowy podajemy z zapałem jako wspaniały koncept — propozycję gimnastykowania się codzień i zaznaczania w notesie ile minut ćwiczyliśmy się. Krótko objaśnić jakie rodzaje ćwiczeń wykonywać (przysiady, zginanie tułowia, bieg na miejscu i skok, ruchy uderzenia rękami i t. d.) Na następną zbiórkę przyniesiemy wszyscy notesy i zobaczymy kto z nas najwytrwalszy! Rano gimnastykować się 15 m. wieczorem 6—8. A może postanowimy wycierać się do pasa zimną wodą, co? Ja to robię co dzień a wy?

(dok. nast.)

archiwum

Co robić w drużynie?

Rada zastępu.

Doskonałym sposobem pobudzenia życia w drużynie są t. zw. Rady Zastępu. Wprowadzono je do skautingu na Zachodzie 4 lata temu i wyniki jakie dotąd dały, są świetne. Raz na tydzień każdy zastęp zbiera się na Radę; dzieje się to zwykle przed rozpoczęciem zbiórki drużyny. Na Radzie przewodniczy zastępowa, sekretarzuje zwykle jej zastępczyni. Skautki, należące do zastępu podają tu swoje pomysły co do prac zastępu, czy całej drużyny; padają projekty wycieczek, kursów, przedsiębiorstw, ewentualnych zmian itd. Następnie zastępowa na Radzie zastępowych przedstawia drużynie (reprezentowanej tu przez drużynową, przyboczną i zastępowe z zastępczyniami wszystkich zastępów) projekty i życzenia swego zastępu, które Rada rozważa i sposoby ich urzeczywistnienia obmyśla. W ten sposób na każdej skautce spoczywa odpowiedzialność za czynności drużyny i drużyna przestaje być trzodą, za którą myśli i działa tylko jedna drużynowa lub kilka zastępowych. Ażeby zaś przyzwyczaić dziewczęta do zwięzłego wyrażania swoich pomysłów, czas przeznaczony na Radę zastępów, jak również i na Radę zastępowych jest zawsze z góry określony. I tak na Radę zastępów przeznacza się 5 minut, w wyjątkowych wypadkach, gdy ważne wysuwają się kwestje 10 minut. Rada zastępowych trwa 10 minut, wyjątkowo 15 minut. W ten sposób unika się gadulstwa, które szczególnie u nas w Polsce okrutnie się panoszy.

Projekt na Radę zastępu.

Wiosna idzie, a więc czas pomyśleć o wycieczkach, czas przejrzeć swój ekwipunek wycieczkowo-obozowy i zobaczyć czy tam czego nie zbywa. Możebyście tak na najbliższej Radzie zastępu (o ile taką mieć będziecie) podały projekt przeglądu ekwipunku wycieczkowego w drużynie. A może ten wasz ekwipunek bardzo jest skromny, więc warto, byście się zabrały do jego sporządzenia. Przedewszystkiem uszykujcie sobie woreczki na jadło, przybory toaletowe, przybory do szycia, bieliznę, buty itd., bo przypuszczam, że plecaki już macie. Woreczki na jadło powinny być z białego lub kremowego materjału, na buty i czyścidła do butów z ciemnego, na bieliznę czystą i brudną najlepiej pasiaste lub w jakikolwiek deseń. Możecie też wszystkie woreczki uszyć z jednego materjału, ale wówczas powinnyście je poznaczyć, żeby n. p. do woreczka, w którym były buty, nie włożyć chleba. Pamiętajcie też, że ważną częścią ekwipunku są zapałki, ale zapałki suche. Pudełko drewniane zapałek od wilgoci nie ochroni, trzeba je nosić w puszce szczelnie zamykanej, lub w małej, dobrze zakorkowanej buteleczce. Nie zapomnijcie tylko wraz z zapałkami zapakować przynajmniej jeden bok pudełka od zapałek, o który trąc możecie zapałkę zapalić. Również i wszelkie druty, sznurki, gwoździe stanowią nieocenioną część ekwipunku i nieraz w obozie z wielkiego kłopotu człowieka wybawiają. Dobrą rzeczą byłoby urządzić sobie w drużynie zawody międzyzastępowe o pierwszeństwo w doskonałości i praktyczności ekwipunku. Na sędziego powinnyście zaprosić jakiegoś wytrawnego turystę. Zastęp, który ma największą liczbę dobrze wyekwipowanych harcerek powinien dostać przy takim zawodzie conajmniej 25 kresek.

Zabawy sygnalizacyjne.

1. Drużyna tworzy koło z drużynową w pośrodku. Każda harcerka jest jakąś literą alfabetu. Drużynowa sygnalizuje chorągiewką (Morse lub Semafor) poszczególne litery. Harcerka, której literę sygnalizowano obiega koło na zewnątrz i wraca na swoje miejsce. Harcerki, które nie wybiegły choć ich litera była sygnalizowana, albo, które wybiegły nie w porę dają fant.

2. Zastępy stoją grupami opodal drużynowej, która sygnalizuje poszczególne słowa n. p. klęknij, skacz, śmiej się, klaszcz itp. Zastęp, który pierwszy rozkaz odczyta i wykona — wygrywa.

3. Zastępy stoją grupami opodal drużynowej. Drużynowa sygnalizuje słowo, którego litery są poprzestawiane. Który zastęp pierwszy odczyta te litery i ułoży je należycie — wygrywa.

Zabawy dla rozwinięcia spostrzegawczości i pamięci.

1. Wprowadzić do izby harcerkę, która ma pewne niedokładności w ubraniu n. p. jeden guzik niedopięty, prawy bucik na lewej nodze i naodwrót, odznakę w złym miejscu przypiętą, pończochę śrubowato skręconą itp. Po minucie obserwacji harcerki spisują zauważone niedokładności. Zastęp, który najwięcej zauważył zwycięża.

2. Gra podobna do Kima, tylko zamiast patrzeć na przedmioty, podaje się te harcerkom do ręki, tak, żeby je tylko dotykiem rozpoznawały. Przedmioty podaje się jeden po drugim po kolei. Ilość przedmiotów 10—20. Przedmiot wolno trzymać w ręce nie dłużej, jak ćwierć minuty (15 sekund). Zastęp, który najwięcej przedmiotów zapamięta — zwycięża.

O. Małkowska.

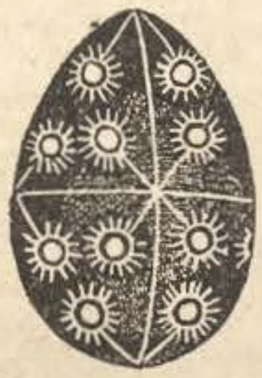

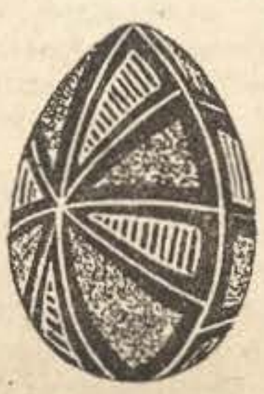

archiwum

Okręty wojenne polskie.

Torpedowce „Mazur" „Kaszub"

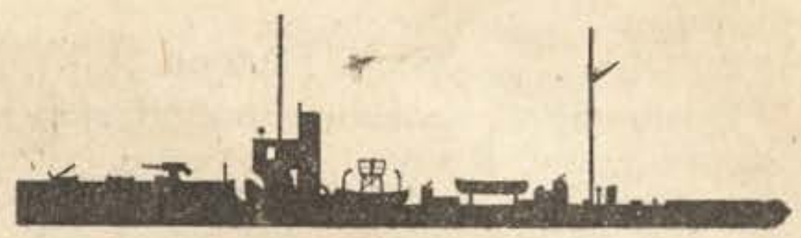

Torpedowiec „Kujawiak"

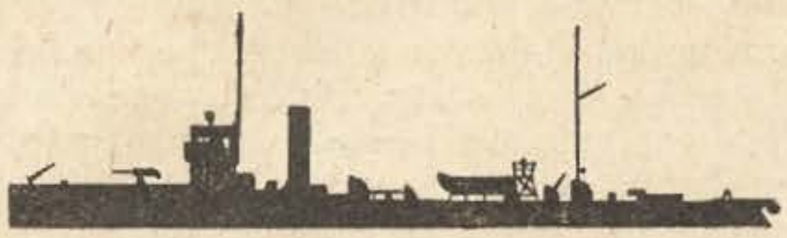

Torpedowiec „Góral"

Kanonierki „Komendant Piłsudski" „Generał Haller"

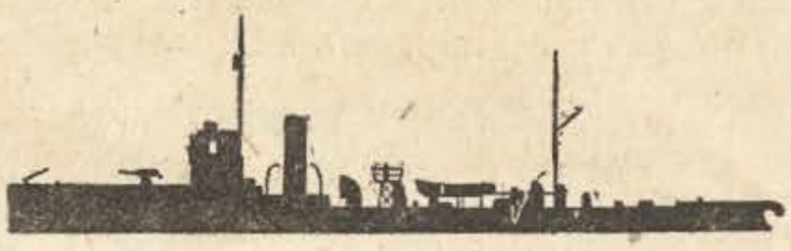

Torpedowce „Krakowiak" „Ślązak"

Trawlery „Czajka" „Jaskółka" „Mewa" „Rybitwa"

Monitory „Warszawa" „Horodyszcze" „Mozyrz" „Pińsk".

Z ŻYCIA HARCERSKIEGO.

Bochnia. Miejscowe Koło Przyjaciół, zawiązane w listopadzie ubiegłego roku, urządziło 27 stycznia w sali Miejskiej Kasy Oszczędności zabawę taneczną. Dochód dość znaczny przeznaczono na tutejsze harcerstwo.

W I-szej Chełmińskiej drużynie od pewnego czasu zajęto się intensywnie rzemiosłami. Kwitnie introligatorstwo, wyrób słomianek, sznurków harcerskich, koszów a nawet świec! Znać że komendzie drużyny na inicjatywie nie zbywa.

II-ga Chełmińska drużyna fabrykuje pastę do obuwia pierwszorzędnej jakości (tak nas zapewnia „Gość", organ miejscowego harcerstwa).

W „Gościu" na ostatniej stronie spotykamy skromne a jednak wiele mówiące ogłoszenie: „III-cia Chełmińska drużyna przyjmuje zamówienia na wyrób menażek, kotłów, ciupag, bransoletek i wszelkich robót wchodzących w zakres ślusarstwa".

Brawo Druhowie! brawo!

A pamiętajcie tylko napisać do redakcji „Czuj Ducha" jak Wam Wasze warsztaty idą. Podzielimy się chętnie tą wiadomością z naszymi czytelnikami a niejeden drużynowy zastanawiający się nad ułożeniem programu pracy głęboko się nad tą notatką zamyśli.

Mało dotychczas zajmowało się Z. H. P. propagowaniem idei harcerskich wśród ludu wiejskiego. Że praca ta jednak jest już zupełnie możliwa, że umiejętnie prowadzona daje znakomite rezultaty, świadczy o tem list, który redakcja nasza otrzymała od druha **Wachela**, komendanta I-szej **Niegowickiej** drużyny harcerskiej z hufca „Czarnego Kruka".

Dowiadujemy się więc między innymi, że drużyna urządziła wycieczki do Krakowa, Warszawy, Częstochowy i w Tatry, że „dochodowymi przedsiębiorstwami" nietylko opędza własne wydatki, lecz zasila jeszcze kasę całego hufca, że dała harcerstwu z pośród własnych wychowanków grupę dzielnych instruktorów. „Nietyle na musztrę i próby zwracamy uwagę ile na wytworzenie podniosłej atmosfery harcerskiej, żżycia się i przyjaźń" zaznacza w liście druh Wachel. Z całego serca życzymy powodzenia w dalszej pracy.

VII-ma **Lwowska** drużyna urządziła 28 stycznia poranek styczniowy w auli gimnazjum im. J. Długosza. Na całość urozmaiconego programu złożyły się śpiewy chóralne, deklamacje, krótki referat o powstaniu i część muzyczna.

23-cia Lwowska drużyna posiada jako swego patrona nie bohatera minionego stulecia, lecz harcerza poległego na froncie dzielnego druha Wójtowicza. Stosunki z władzą szkolną ułożyły się idealnie. W drużynie kwitnie sport a liczne egzaminy świadczą o intensywności pracy. (Szkoda, że o rzemiosłach trochę głucho). Na lato przygotowuje się kolonja nad Dniestrem.

Otrzymaliśmy smutną wiadomość z **Mogilna** o śmierci druha Majchrzaka, który odejściem swem na wieczną służbę, pogrążył w smutku wszystkich, którzy przy jego niestrudzonej pomocy prowadzili pracę harcerską w drużynie imienia Ks. Piotra Wawrzyniaka.

W Poznaniu założył się przy hufcu miejscowym Harcerski Klub Sportowy. Dotychczas instytucja ta znajduje się w stadjum organizacji. Zarząd robi starania o otrzymanie własnego boiska. Dotychczas usiłowania te nie dały pozytywnego wyniku, jest jednak nadzieja, że na wiosnę Harcerski Klub Sportowy będzie mógł przystąpić do normalnej pracy.

22-go stycznia siódma drużyna **Lubelska** urządziła wieczór artystyczny. Ze wzruszeniem przyjęła młodzież harcerska weteranów 1863 roku, którzy zechcieli obchód powstania uświetnić swą obecnością.

Dnia 17 go i 18 go marca odbył się w Poznaniu **Zjazd Oddziału Wielkopolskiego.** Pierwszy dzień poświęcono wyłącznie pracom w komisjach. Właściwe otwarcie Zjazdu miało miejsce w niedzielę 18 go.

Nastrój narad spokojny, ale nad wyraz senny. Czyż nie umiemy się doprawdy zainteresować tem co organizacji dotyczy? Wprost karygodne było zachowanie się wielu druhen i druhów, którzy uważali salę obrad za miejsce spacerów i bezustannie odbywali wędrówki z sali i do sali.

Zjazd załatwił szereg bieżących spraw. Nałożył obowiązek na wszystkie drużyny urządzenia w czasie wakacji kolonji, obozów stałych, lub wędrownych. Dalej uchwalił, by Harcerstwo stale informowało prasę codzienną o życiu organizacji przez dostarczanie dziennikom odpowiednich artykułów i wiele innych spraw. Potem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Przewodniczącym obrany został druh Roman Bniński. Miejmy nadzieję, że Zjazd Walny Z. H. P., który w kwietniu odbędzie się w Poznaniu, dozna innego przyjęcia i zainteresowania ze strony nas — Poznania.

Oby były Zjazd Oddziału był nam smutną nauczką, jak się spraw harcerskich traktować nie powinno.

archiwum

Kronika sportowa.

Z kursu narciarskiego Chor. Krakowskiej.

Narciarstwo w Chorągwi Krakowskiej.

Kurs narciarski.

Ruch narciarski zatacza coraz szersze kręgi. W zeszłym roku kurs zorganizowany przez Kom. Chor. liczył wszystkiego 5 członków (w tem 1 harcerka). Tej zimy zebrało się w Zakopanem na kurs już 22 osoby, w czem 4 harcerki. Również zeszłoroczni uczestnicy skwapliwie skorzystali ze sposobności i przybyli na kurs. Kurs trwał od 28 grudnia do 2 stycznia. Wiele dopomogła wojskowość, pożyczając nart. Przez pierwsze 3 dni odbywano wstępne ćwiczenia na wzgórzach okolicznych: Czwartego dnia rano wyruszono na Halę Gąsienicową. Wiatr halny nie pozwolił na użycie nart. Noc Sylwestrową spędzono w schronisku, poczem rano na świeżym śniegu wycieczka do Czarnego Stawu, tam ćwiczenia i powrót na noc do schroniska. Na zakończenie powrót na nartach do Zakopanego przez Małą Kopę Królową.

Zawody Hufca Krakowskiego.

Dnia 21 stycznia dobry śnieg pozwolił harcerzom narciarzom krakowskim odbyć oczekiwane zawody. Ze względu na krótki czas ograniczyły się one do zawodów w biegu. Tor wyznaczono na drodze w Lesie Wolskim. Długość jego wynosiła 2 km. większa część drogi była pozioma, mniejwięcej w 1/10 wznosiła się, a 1/4 opadała. Spadek nie przekraczał 5°, tylko przed metą około 100 m było do przebycia szusem.

Do zawodów stanęło 14, w tem 9 z IV drużyny, która już od zeszłej zimy ma u siebie sekcję narciarską. Z tej drużyny też wyszli zwycięzcy, mianowicie: Jan Grosse przybywając przestrzeń w ciągu 8'50" jako pierwszy, oraz jako drudzy Wład. Jaworski i Józef Trylski obaj w ciągu 9 min. Najsłabszy wynik wynosił 12 min. Jeden uczestnik odpadł.

Wielkim propagatorem ruchu narciarskiego jest dh. Kuta-Kaliński, toteż słusznie śpiewano mu w Krakowie:

„Gdyby nie było Lisa Kulawego
Toby nie było sportu narciarskiego".

Z. T.

Harcerski Match Bokserski Międzydrużynowy

I. Hufca Chor. Pozn. zakończył się w dniu 18. II. br. Zgłoszonych harcerzy z hufca poznańskiego podzielono na dwie grupy juniorów i seniorów; na punktarzy sądu matchu powołano druhów: Ratajczaka Józefa i Wasilewskiego Mieczysława. Wszystkie rozgrywki odbyły się w izbie drużyny im. Józefa Poniatowskiego. Urządzono wedle wszelkich wymogów arenę (fotografja w poprzednim numerze przedstawia właśnie tę część izby i moment z walki Weinerta i Nobika) i przygotowano amfiteatralne wzniesienie dla widzów, których frekwencja sięgała 100 osób.

Do rozstrzygającej walki o mistrza hufca wystąpiły dwie pary (jun. i sen.). W pierwszej walce seniorów wystąpili zwycięzcy dotychczasowi: Czyż Edward (V.) i Nowacki Czesław (III.) W pierwszym starciu (rounds — trwającem 2 min.) zaznacza się lekka przewaga dha Czyża, znać u niego pewne wyrobienie i opanowanie częściowe ruchów. W starciu drugiem przewaga rośnie tak, że przeciwnik w drugiej połowie tego starcia poddaje się.

Do walki juniorów sąd dopuścił dhów: Nobika (XVII.) i Weinerta M. (V.). Walka ta miała ciekawszy przebieg ze względu na obustronne i równomierne opanowanie techniki walki. Oko widza z ciekawością śledziło wszystkie ruchy zawodników. Pod koniec pierwszego starcia dominował druh Weinert, uzyskując 6 punktów za dobre uderzenia. W drugiem starciu nastąpiła niespodziewana zmiana; walka nabrała od samego początku żywszego tempa przez stały atak przeciwnika. Ataku tego nie wytrzymał druh Weinert, uznając się za zwyciężonego pod koniec drugiego starcia. Pierwszy ten match harcerski zakończono wręczeniem medali pamiątkowych przez druha Nowaka, drużynowego V pozn., zwycięzcom: Czyżowi E. (sen.) i Nobikowi F. (jun.) oraz krótkiem przemówieniem komendanta hufca dha Wasilewskiego o znaczeniu sportów i spółzawodnictwa w drużynach harcerskich.

Dodać należy, że poza konkursem stanęło kilka par pokazowych, które jednak nie przedstawiały żadnej wartości. Spodziewać się należy, że na następne zawody staną pary odpowiednio wytrenowane pod okiem fachowców.

tek.

Piłka nożna.

W. H. K. S. — Warszawianka II 1 : 1 (1 : 1) Warszawa, 23. I. Wynik bardzo piękny jak na mistrza klasy C, zważywszy, że Warszawianka II jest mistrzem kl. B. i że w zawodach brało udział 3 graczy w kl. A. (I drużyny).

Nadsyłajcie

sprawozdania z pracy sportowej do Redakcji »Czuj Ducha.«

Zawody narciarskie o „Mistrzowstwo Polski".

Sławsk. 10 i 11 marzec. W biegu głównym seniorów 1-szej klasy pierwsze miejsce zajął Mückenbrun (S. N. T. T.) w 1 godz. 14 m. 51 sek. 2) Witkowski 1 g. 18 m. 4 sek. W biegu senjorów II kl. pierwszy Szkott drugi Swiszkowski trzeci Gąsienica.

W biegu młodzików pierwszy przybył Bialikiewicz (K. T. N.) w 39 m. 33 sek.

W skokach seniorów pierwsze miejsce zajął Krzeptowski Andrzej, drugie Rozmus.

W skokach młodzików — Krzeptowski (junior).

W jeździe sztucznej najlepszy Krzeptowski An.

Mistrzowstwo Polski zdobył na rok 1923/24 Krzeptowski Andrzej; drugie miejsce Mückenbrun trzecie Rozmus.

Piłka nożna.

Pogoń (mistrz Polski) — **Warszawianka 4 : 4 (0 : 2).**

Warszawa 10. III. Przebieg gry zupełnie niespodziewany. Warszawianka młoda drużyna niedawno w klasie B stawiła czoło i początkowo biła mistrza Polski. Dopiero w ostatnich 15 minutach Pogoń strzeliła konieczne do remisowego rozegrania bramki. Tempo Warszawianki silne i pełne zapału — brak tylko myśli w przeprowadzeniu napadu.

Wisła — Cracovia 1 : 0.

Kraków 11. III. Mecz o mistrzowstwo klasy A. Wynik korzystny dla Wisły.

Warta — Poznania I.

Poznań 11. III. Zawody te skończyły się wynikiem 2 : 0 (1 : 0) na korzyść Warty.

Jaś.

archiwum

Statystyka instruktorów Z.H.P.*)

W związku, z mającym się odbyć w pierwszej połowie kwietnia r. b. III-cim Walnym Zjazdem Z. H.P.. aktualną i ciekawą rzeczą będzie zapoznanie się ze statystyką starszyzny harcerskiej (harcmistrzów, podharcmistrzów i przodowników). Obliczenia na tyle są dzisiaj opracowane, że dają nam już obecnie bardzo ciekawe cyfry i pozwalają wysnuć pewne wnioski na przyszłość.

Ogółem w dniu 1 stycznia 1923 roku mieliśmy 255 instruktorów, w tem: 5 harcmistrzów (1,96%) 115 podharcmistrzów (45,1%) oraz 135 przodowników (52,94%). — W porównaniu ze stanem liczebnym z dnia 1. I. 1922 r. przybyło 70 instruktorów (5 harcm., 11 podharcm. i 54 przodowników), ubyło zaś 57 instruktorów (14 podharcm. i 43 przodowników).

Obrazowo zmiany przedstawiają się następująco:

	W dniu 1. I. 1923	Przybył.	Ubyło	W dniu 1. I. 1923	Czynnie pracuje
Harcmistrzów		5		5	5
Podharcmistrzów	118	11	14	115	110
Przodowników	124	54	43	135	130
Ogółem	242	70	57	255	245

W zestawieniu tem przedewszystkiem daje się zauważyć stosunkowo duża liczba cofniętych nominacji. Objaw ten, na pierwszy rzut oka może nawet wydawać się zastraszającym, rzeczywiście jednak tak nie jest, na co wskazują poniższe dane:

Z ogólnej liczby 14 podharcmistrzów, jacy ubyli w zeszłym roku — cofnięto nominację na własną prośbą 3 pdh., wskutek odmowy podpisania zobowiązania instruktorskiego 3 pdh., wobec niezgłoszenia się do pracy — 2 pdh., zmarło 3 pdh.. — mianowano harcmistrzami 3-ch.

Co do przodowników dane przedstawiają się następująco: cofnięto nominację na własną prośbę 6 przod., wskutek odmowy podpisania zobowiązania instruktorskiego 2 przod., wobec niezgłoszenia się do pracy — 24 przod., zmarło — 2 przod., — mianowano podharcmistrzami 9 przodowników.

W uzupełnieniu powyższego należy jeszcze nadmienić, że cały szereg osób, przeważnie dawnych pracowników w b. organizacjach dzielnicowych, którym Naczelnictwo Z. H. P. przed pierwszym Walnym Zjazdem przyznało stopnie instruktorskie, oświadczyło później, że ze względu na brak czasu nie może podpisać t. zw. zobowiązań instruktorskich, jednak w organizacji nadal pozostaje i ofiarowuje swą dorywczą współpracę. Wobec odmowy podpisania zobowiązań lub też na własną prośbę — Naczelnictwo unieważniło im stopnie instruktorskie. Tem daje się wytłomaczyć tak dużą stosunkowo ilość cofniętych w zeszłym roku nominacji. — Obecnie wszelkie nieporozumienia na tem tle są już wyjaśnione i na przyszłość procent unieważnionych stopni instruktorskich prawdopodobnie znacznie się zmniejszy.

Wykazy instruktorów**), według przydziału do poszczególnych Komend (Chorągwi i Okręgów) dowodzą, że stosunkowo największa ilość pracuje na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Harcmistrzów w b. zaborze rosyjskim mamy 3-ch, podczas gdy na b. zabory austryjacki i pruski przypada tylko po jednym.

Podharcmistrzów na terenie b. zaboru rosyjskiego mamy 59-ciu (53,63%), natomiast w b. zaborze austryjackim tylko 26-ciu (23,64%), a na terenie b. zaboru pruskiego 25-ciu (22,73%). — Pięciu podharcmistrzów nie zarejestrowało się w G. K. M., wobec czego nie można określić ich obecnego przydziału.

Również podobny stan rzeczy daje się zauważyć i co do przodowników: na terenie b. zab. rosyjskiego mamy 84 przod. (64,61%), b. zab. austryjackiego 29 przod. (22,31%), zaś b. zab. pruskiego tylko 17 przod.(13,08%); nie zgłosiło swego przydziału 5 przodowników.

Jeżeli chodzi o statystykę starszyzny harcerskiej według zawodów, to przestawia się ona, jak następuje:

Podharcmistrze:

Akademików 44 (40%), Nauczycieli 28 (25,45%), Oficerów w służbie czynnej 10 (9,09%), Rzemieślników 6 (5,46%), Pracowników zawodowych 22 (20%)

Przodownicy:

Akademików 77 (59,23%), Uczniów — 21 (16,15%), Nauczycieli — 13 (10%), Oficerów w służbie czynnej - 5 (3,85%), Rzemieślników — 1 (0,77%), Pracowników zawodowych — 13(10%).

Pod względem wieku — obliczenia wykazują, że przeważnie mamy instruktorów bardzo młodych i tak:

Podharcmistrze:

21 lat	ukończyło	— 4	phcm.	(3,64%),
22 lata	„	— 8	„	(7,27%),
23 lata	„	— 22	„	(20%),
24 lata	„	— 13	„	(11,82%),
25 lat	„	— 12	„	(10,91%),
26—30 lat	„	— 23	„	(20,91%),
31—40 lat	„	— 22	„	(20%),
ponad 40 lat	„	— 6	„	(5,45%).

Przodownicy:

18 lat	ukończyło	— 6	przod.	(4,61%),
19 lat	„	— 17	„	(13,08%),
20 lat	„	— 37	„	(28,46%),
21 lat	„	— 34	„	(26,15%),
22 lata	„	— 17	„	(13,08%),
23—30 lat	„	— 16	„	(12,31%),
ponad 30 lat	„	— 3	„	(2,31%).

Na zakończenie należy nadmienić, że statystyka powyższa, obliczana według wykazu instruktorów z dnia 1 stycznia r. b., różni się nieco od dzisiejszego stanu faktycznego. Zmiany jednakże są tak minimalne, że w zupełności możemy przyjąć za zgodną z obecnemi wykazami. *Wit.*

*) Oparta na obliczeniach Głównej Kwatery Męskiej.

**) Przy obliczeniach brana była pod uwagę tylko liczba 245 instruktorów czynnych (5 harcm., 110 podharcm. i 130 przodowników).

archiwum

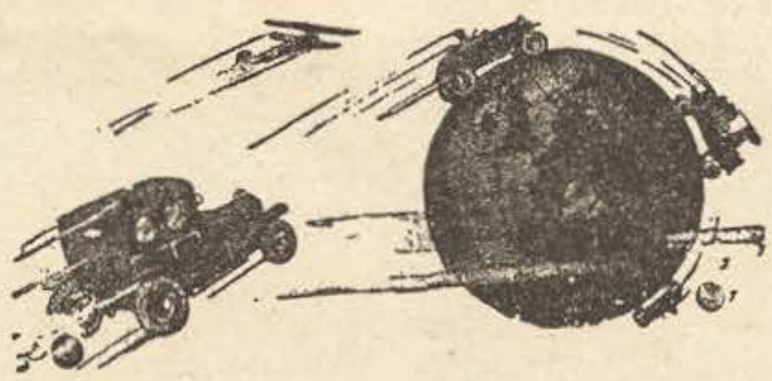

Z Polski i ze Świata.

Uroczystości Kopernikowskie w Toruniu rozpoczęły się 20 b. m. mszą pontyfikalną, celebrowaną przez ks. biskupa Klindera w kościele św. Jana. W presbiterjum szereg dygnitarzy duchownych i świeckich, działaczy i t. p. Podniosłe kazanie wygłosił ks. arcyb. Teodorowicz. Następnie udali się wszyscy w uroczystym pochodzie ku domowi, w którym urodził się M. Kopernik, gdzie też nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Potem pochód skierował się na rynek staromiejski, gdzie składano hołd wielkiemu Polakowi, u stóp Jego pomnika. Między innemi, w imieniu Czechosłowacji uczcił swem przemówieniem Mikołaja Kopernika, p. Czerny. W auli szkoły wydziałowej odbyła się uroczysta akademja, podczaj której prof. Birkenmajer wygłosił odczyt o M. Koperniku. Wieczorem nastąpiło otwarcie książnicy im. M. Kopernika i przedstawienie w teatrze narodowym.

Warszawa obchodziła tę rocznicę też b. uroczyście. W obchodzie wzięli udział: p. prez. Rzplitej, Rząd, Sejm i Senat. Niemcy również uczcili Kopernika w wielu miastach, szczególniej w Prusach Wsch., ale... jako wielkiego Niemca.

Zjazd astronomów. Dnia 19. II. 23. odbył się w Toruniu zjazd astronomów polskich. Przedmiotem obrad była sprawa wskrzeszenia i zorganizowania Towarzystwa Astronomicznego. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele katedr astronomicznych wszystkich uniwersytetów w Polsce i większa część pracowników astronomicznych.

Poeta-kowal. Bez echa prawie minęła rocznica, wprawdzie mniej ważna od kopernikowskiej. Oto w początkach bieżącego miesiąca, upłynęło 100 lat od urodzin jednego z najwznioślejszych duchów G. Śląska, Juljusza Ligonia, kowala-poety. Mimo, że był samoukiem i że musiał cały dzień poświęcać pracy rzemieślniczej, zajaśniał on jako niepospolity pisarz; co więcej, był pierwszym Polakiem, patrjotą na G. Śląsku. Urodził się w Prądach (G. Śl.). Pracował jako kowal na Zawadzkiem i w Królewskiej Hucie. Zostawił ogromną ilość wierszy religijnych, patrjotycznych i dydaktycznych. Napisał też wielki śpiew historyczny, p. t. „Obrona Wiednia“. Umarł 17. listopada 1889 r.

Włosi do Polski. Włoskie towarzystwo „Aquila Romana“ zamierza we wrześniu wybrać się do Polski, w celu zwiedzenia większych miast Polski, oraz uczestniczenia w otwarciu Targów Wschodnich we Lwowie.

Zaproszenie Polski na 8-mą Olimpjadę. Kongres 8-mej Olimpjady, mającej się odbyć w 1924 r. w Paryżu, zaprosił oficjalnie Polskę do wzięcia udziału w Olimpjadzie.

Wyzyskanie bieguna północnego. Dotychczas myślano, że ogromne przestrzenie lodowe są dla „biznismena“ całkiem nieużyteczne, ale i tam wkrótce dojdą koleje, zagwiżdżą syreny. Podróżnik Stefanson, który już niejednokrotnie zwiedzał północne okolice, powiada, że w przyszłości droga powietrzna Tokio-Londyn, pójdzie przez biegun, bo tamtędy najbliżej. Na wysokości 300 m. temperatura półn. w lipcu, równa się temperaturze Francji w kwietniu. Temperatura bieguna wogóle nie przeszkodzi wyzyskaniu skarbów na dalekiej północy, gdyż nie jest niższą, od zimnych okolic Ameryki. Najniżej spada rtęć na biegunie do 51° C poniżej zera, gdy w South Dakotah (Am. Półn.) spada do 57° C. Powierzchnia kraju na biegunie jest dwa razy taka, jak Stanów Zjednoczonych i posiada niewyczerpane bogactwa nafty, węgla i minerałów.

Nowe zastosowanie radiotelegrafu. Poseł do angielskiej Izby Gmin, Ben Tiltet, zwrócił się z propozycją do premjera Bonar Lawa, aby urządzić radio w sali posiedzeń Izby Gmin. W ten sposób wszyscy posiadacze radio mogliby się przysłuchiwać obradom. To by się przyczyniło do nawiązania bliższego kontaktu kraju z jego wybrańcami.

Dwa miljardy lat.

Oto granica, jaką stawia życiu na ziemi i rodzajowi ludzkiemu słynny astrofizyk szwedzki, Svanthe Arrhenius.

Dwa miljardy lat upłyną jeszcze — oświadczył uczony ten na zjeździe przyrodników w Lipsku — zanim wyczerpią się olbrzymie zapasy ciepła słonecznego i lodowata atmosfera wszechświata zniszczy wszelkie objawy życia organicznego na ziemi.

Ale i wówczas maleńka nasza kula ziemska, ogołocona z życia organicznego, pusta i zimna, jak księżyc, toczyć się będzie przez długie szeregi tysiącleci po swej orbicie, zanim rozpadnie się i zanim cząsteczki ulotnionej ziemi tworzyć zaczną mgły kosmiczne, gęstniejące stopniowo w nowe światy, które rozpoczną nowy cykl bytu i zanikania...

Przegląd prasy.

(Omawiane będą tylko rzeczy nadesłane pod adresem Redakcji).

Z pisemkami harcerskiemi to całkiem tak, jak z ludźmi: jedne zamierają, inne niepomne, że taki sam je los czeka, budzą się do życia. O trupach lepiej zamilczeć! Trzeba jednak zająć się noworodkami.

I tak: daleko, bo aż w Brazylji wród kolonji polskiej w Paranie (Curtiba) wyszedł „**Sportowiec Polski**“, organ tymczas. komendy pol. tow. sportowych w Brazylji. Chociaż tytuł na to nie wskazuje, jestto pismo propagujące organizowanie na miejscu ruchu harcerskiego i strzeleckiego (dla młodszych i starszych), a to w celu wzbudzenia w osadnikach, rozrzuconych na swych wzajemnie oddalonych działkach, poczucia łączności, w celu podjęcia wśród nich pracy narodowej i oświatowej. Że propaganda ta nie jest bezpłodną, dowodzi choćby ilustracja zamieszczona na okładce, a przedstawiająca druż. h. im. T. Kościuszki w Rio Claro.

Jeszcze w końcu starego roku wydała 23-cia lwowska m. drużyna w pierwszą rocznicę swego istnienia „**Jednodniówkę**“ hektografowaną o 18 stronach objętości. Znajdziemy tam wiele różnych i jeszcze innych artykułów — przeważa nieszkodliwy humor i morowe wspomnienia wycieczkowe. Całość czyta się z prawdziwą przyjemnością.

W lutym już narodził się w Bochni „**Młody Harcerz**“ czasopismo młodzieży, którego cena wynosi „250 mk. dla harcerzy — dla wszystkich innych 300.—“ (!?) Pismo wyszło drukiem, jest dość udatnie redagowane, specjalnie nowych lub ciekawych myśli nie rzuca. Charakter nosi rozrywkowo informacyjny.

W tymże miesiącu kapnęła na nasz stół redakcyjny „**Łza krokodyla**“ i puściwszy w ruch wyparzowny język (dziwna łza, co?) zawiadomiła nas, że będzie wychodzić co miesiąc w Krakowie, i zmuszać czytelników do śmiechu, śmiechu i jeszcze raz śmiechu. W gruncie rzeczy jestto „kawał“ miejscami niezły, miejscami mniej smaczny — jak się uda.

Mało tego! Spodziewane są w najbliższej przyszłości na rodziny „**Życia harcerskiego**“, pisma kom. chor. lwowskiej.

archiwum

Wśród pism, które nie wyszły jeszcze z okresu dzieciństwa, trafiamy na **„Ślad“**, hektografowany 2-tygodnik zastępu „Jastrzębi“ I kieleckiej druż. h. Z dużą starannością redagowane, pięknie „ilustrowane“, (!) pełne ciekawych pomysłów, świadczy o żywotności „Jastrzębi“... albo może tylko wydawców.

Ukraiński „Płast“ (skauting) wydaje, acz z trudnościami, we Lwowie swój organ **„Mołode Żittia“** (Młode Życie). Bogactwo treści, uboga szata wewnętrzna, stanowisko anty-państwowe, oto 3 główne cechy.

Pośród pism młodzieży wiejskiej najlepszem i największem jest tygodnik **„Siew“**, wychodzący w Warszawie. Stawia się go zwykle „po lewicy“ (wraz z „Młodą Polską“, a w przeciwstawieniu do „Drużyny“). W imię prawdy należy jednak stwierdzić, że trzyma się z daleka od spraw politycznych, znajdując dostateczne i najwłaściwsze pole działania w pracach oświatowych, społecznych i zawodowych. Pismo jest redagowane dobrze i starannie wydawane. Dotyczy to szczególnie dodatkowo przy niem wychodzącego **„Teatru Ludowego“**, oddającego nieocenione usługi organizatorom przedstawień amatorskich. Przy ostatnim numerze „Siewu“ znajdujemy też w formie dodatku ciekawą **„Jednodniówkę** słuchaczy kursów dla pracowników oświatowych i społecznych“ która jest wyrazem prac ostatniego (3 miesięcznego) kursu.

„Żeglarz Polski“ jest czasopismem miesięcznem pośw. spr. żeglugi morskiej i rzecznej ze szczególnem uwzgl. zadań i potrzeb żeglugi polskiej. W r. b ukazuje się powiększone o dział handlowy i sportowy, oraz specjalny stały dodatek ilustrowany „Podróże morskie i sport“. Fakta powyższe są dostatecznym powodem, by pismo to uznać za godne najszerszego propagowania. (Adres Red. i Adm.: „Żegl. Pol.“ Tczew. Prenumerata roczna 8,000.—, półr. 4,000.—, kwart. 2,000.— komplety z r. 1922 do nabycia w cenie 5,000.— konto P. K. O. 170044).

Na uwagę zasługuje **„Kalendarz Żeglarza Polskiego“** na rok 1923. Bogata treść kalendarza zawiera dane statystyczne, dotyczące flot różnych państw i Polski, wiadomości o rybołóstwie polskiem, ustawach i przepisach żeglarskich, nowem słownictwie technicznem, szkolnictwie morskiem i wiele innych bardzo zajmujących artykułów, które z korzyścią i przyjemnością czytać będzie każdy, komu drogi jest skrawek polskiego morza.

Dla prawdziwego, poważnego intruktora harcerskiego dobrą lekturą będzię **„Przegląd Pedagogiczny“**, kwartalnik wydawany w Warszawie przez Tow. Naucz. szk. ś. i w. Obok wielu innych porusza się tam często zagadnienia związane z psychologją młodzieży i wychowaniem moralnem, nadto nader cenny jest przegląd i recenzje.

Młodzież gimn. im. St. Batorego w Warszawie wydaje miesięcznik **„Ku Słońcu“** zajmujący się krajoznawstwem, przyrodą, techniką, życiem szkolnem i t. p. tematami nie-teoretycznemi, a więc realnymi. Nr. 2—3, R. II poświęcony jest w połowie harcerstwu.

Odmienny charakter noszą dwa inne pisma: **„Ku Światłu“** organ mł. gimn. Siedlec, wydawany przez O. M. N. Nr. 1 (R. I) wykazuje dość znaczne ubóstwo treści, którego nie zasłoni stylem egzotycznym napisana, pięcio-stronicowa (!) przemowa „Od Redakcji“.

„Spójnia“ czasop. mł. Ziemi Sandomierskiej, wydawane przez uczniów gimn. w Sandomierzu, choć objawia też pierwsze symptomy suchot redakcyjnych, polegające na wymyślaniu redakcji czytelnikom i na odwrót, przecież jest dużo bogatsze w treść i lepiej zredagowane od poprzedniego.

Z pism młodzieży akademickiej bardzo ciekawy jest **„Biuletyn Związku Ak. Stow. Krajoznawczych“** zdający w rzeczowy i jasny sposób sprawę z pracy krajoznawczej młodzieży uniwersyteckiej.

Uznanie granic Polski.

Decyzją Rady Ambasadorów z dnia 14 marca b. r. otrzymały wschodnie granice naszego państwa sankcję międzynarodową.

Fakt ten ma dla Polski niezmiernie doniosłe znaczenie, gdyż dzięki niemu przestaliśmy być dla świata czemś terytorjalnie nieokreślonem i płynnem, a staliśmy się konkretną pozycją, określoną siłą.

Uchwałę Rady Ambasadorów, powitała opinja polska ze zrozumiałą radością, bowiem polskie Wilno i prastary Lwów, w obronie których to grodów przypadło nam niejednokrotnie stawić czoło wrogowi, przynależą odtąd już na zawsze do polskiej macierzy i dzielić z nią będą dolę i rozkwit.

Sprawiedliwości stało się zadość. Dzieło budowy granic naszego państwa zostało wykończone. Wiekopomnemi zostaną zasługi szarego żołnierza polskiego, który ofiarnie stanął do walki o niepodległość, do obrony zagrożonego bytu, zdobył i ustalił granice, własną krwią okupując istnienie miast i wsi polskich. Nie brakło w wielu szeregach i harcerzy.

Na zew wodza, w pamiętnym lipcu 1920 r. tłumnie pospieszyła młódź harcerska, dając dowód, że nie frazesem było jej hasło — umiłowanie Ojczyzny. Świadectwem czynu, jest nie jedna pierś udekorowana krzyżem „virtuti“ i — czynu, zadokumentowanego przez śmierć — groby żołnierzy harcerzy.

Dzisiaj gdy wszyscy pełni jesteśmy świątecznego nastroju i triumfu, pamiętajmy o tych, których serca gorzały płomieniem zapału, którzy złożyli najwięcej na ołtarzu Ojczyzny, a teraz snem wiecznym spoczywają w ciszy rozrzuconych po wszystkich krańcach Rzplitej mogił, bohaterach tylu bitew — żołnierzach polskich.

Z pod pokrywającej ich mogiły darni, płyną ku nam najszczytniejsze nakazy miłości, poświęcenia i wytrwania w obowiązku.

Niech odpoczywają, a my czuwajmy!

archiwum

Z. Szumanowa pinx.

Jack London.

Wołanie Puszczy.

(Ciąg dalszy.)

Tłum. O. M.

Buck przechodził prawdziwe agonje bólu. Nogi jego były o wiele słabsze od nóg wytrenowanych towarzyszów, palce miał miękkie i wydelikacone bezczynnem życiem.

Walczył z bólem lecz szedł, szedł utykając coraz bardziej. Kiedy wieczorem obóz rozbijano, padał na ziemię jak nieżywy i nie ruszał się z miejsca, nawet wówczas, kiedy François suszoną rybę psom rozdzielał. Lecz François nie zapomniał o nim. Przynosił mu jego rację i co wieczora przez pół godziny nogi mu masował, ale i to nie wiele pomagało. W końcu uszył mu maleńkie pantofle ze skrawków skóry, które z własnych mokasynów powycinał. Te pantofle były dla zbolałych palców Bucka prawdziwem dobrodziejstwem. Pewnego ranka François zapomniał włożyć swemu ulubieńcowi pantofelki, więc Buck wywrócił się na grzbiet i zaczął tak pociesznie nogami w powietrzu wymachiwać i skomleć, że nawet surowa twarz Perraulta zajaśniała na ten widok uśmiechem. Z biegiem czasu i Bucka nogi tak się wyrobiły, palce tak mu stwardniały, że pantofle stały się zbyteczne.

Pewnego poranka, kiedy psom uprząż wkładano, Dolly zaczęła nagle zdradzać objawy wścieklizny. Najpierw zaczęła wyć jak wilk, głosem tak przeraźliwym i groźnym, że wszystkim psom sierść się zjeżyła ze strachu; potem skoczyła na Bucka. Buck nigdy dotąd nie widział wściekłego psa, więc nie miał powodu do przestrachu, a jednak lęk taki go nagle ogarnął, że umknął co sił. Gnał wprost przed siebie bez pamięci, w panicznym strachu, a tuż za nim biegła Dolly spieniona i charcząca. Nie mogła go dopaść, bo strach gnał Bucka i siły mu podwajał, ale też i opuścić go nie chciała. Buck skoczył w gąszcze, które pokrywały część wyspy, na której się znajdowali, potem skręcił wzdłuż brzegu i dojrzawszy wąski pasek lodu, wysuwający się w poprzek rzeki, przebiegł po nim na drugą wyspę, stamtąd na trzecią, aż wreszcie puścił się w dół wzdłuż rzeki. Cały czas słyszał za sobą chrapanie, tuż, prawie o jeden skok tylko. Nagle usłyszał głos François, który go wołał z daleka. Skręcił więc szybko i jak strzała pomknął do obozu. Tchu już nie miał, siły w nim słabły i tylko myśl, że François go uratuje, dodała mu otuchy. W dali stał François z siekierą w ręku, gotów do ciosu. Ledwie Buck przemknął pod jego podniesioną ręką, siekiera spadła z błyskawiczną szybkością wprost na głowę Dolly i roztrzaskała ją na miazgę.

Buck zachwiał się i upadł bez tchu przy sankach, lecz w tej chwili Szpic, który czekał tylko sposobnej chwili, rzucił się na niego i kłami rozdarł mu mieso aż do kości. Na szczęście François był blisko. Sprawił on Szpicowi takie lanie, jakiego jeszcze żaden z jego psów nie otrzymał. Buck przypatrywał się tej operacji z prawdziwem zadowoleniem. „Ten Szpic to istny djabeł" — mruknął Perrault. „Jeszcze nam Bucka kiedy zagryzie."

„A ja ci mówię, że Buck to dwa djabły" — odparł François. „Ja mu się od dawna przypatruję i znam go lepiej od ciebie. Posłuchaj, on kiedyś za wszystko odpłaci. On kiedyś poszarpie Szpica na takie strzępy, że nie będzie co zbierać. Zobaczysz. Ja go znam."

Krwawa rozprawa między Buckiem a Szpicem zdawała się wisieć w powietrzu. Szpic jako przodownik zaprzęgu czuł, że ten przybysz ze słonecznego południa zagraża jego władzy. Dziwne to było, bo ze wszystkich psów Południa, które znał, ani jeden nie nadawał się do twardej pracy w zaprzęgu. Były to psy delikatne, miękkie, które głód, mróz i trud zabijał. Buck stanowił wyjątek. On nietylko wszystko wytrzymał, ale rozwijał się w tem życiu tak wspaniale, że pobijał nawet tubylców swą siłą i zdrowiem. Ale największą jego mocą, którą sobie powoli coraz większą zdobywał władzę, była jego przebiegłość i cierpliwość, i to cierpliwość nieomal pierwotna, która nie zna granic czasu. Maczuga człowieka w czerwonym swetrze wybiła z niego raz na zawsze wszelkie objawy popędliwości lub brawurowej odwagi. On dochodził do władzy powoli ale pewnie.

Pojedynek ze Szpicem stał się teraz nieunikniony. Buck sam go pragnął, a pragnął go tembardziej, że przebywane trudy zaprzęgu, coraz go większą napełniały dumą. Była to szlachetna duma, wypływająca z poczucia własnej siły i odpowiedzialności, jaką na niego składano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

archiwum

Pierwszy konkurs

Komisji Charkowiaków i Biura Propagandy Harcerstwa.

Rysunek 3.

Rysunek 4.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 15 kwietnia b. r.

OD REDAKCJI.

Odpowiedzi.

Dh. Zachora z Puław. Niezawodnie wiele drużyn wyruszy do Gdańska. Jeśli szukacie towarzystwa, możemy Wam pomóc.

Dh. Sterlegoff z Brześcia n. B. Adres d-ny polskiej w Gdańsku: gimnazjum polskie prof. Berent.

K. D. H. Toruń. K. D. H. Poznań chwilowo zamknięte.

Spółdzielnia harc. w Krakowie: patrz wyżej.

Dh. Zaruk ze Lwowa: Do „Eesti Skout" wysłaliśmy nasz numer. Dziękujemy za pośrednictwo.

10-ta poznańska. Dziękujemy — skorzystamy przy sposobności.

Dh. Prefekt ks. Kmiecik z Radomska. Ogłosiliśmy w Poznaniu, może będzie z tego skutek.

Rozwiązanie konkursu.

Dwa pierwsze rysunki konkursu historycznego rozpoznali i opisali: Walery z Lublina, Doktór Mabuze, Sybirak, Kogut, Jur, Kruk z nad Buga, Leśny Orzeł, Szkarłatny Wilk, Szczotka, Puhacz, Chytry Lis, Wilk Włóczęga i Kur.

Rysunki przedstawiają H. Dąbrowskiego i K. Kniaziewicza.

Byli i tacy, którzy znaleźli tam Stan. Aug. Poniatowskiego i Kaz. Pułaskiego.

Errata.

Do ostatniego numeru wkradło się nieco błędów zecerskich, za które Czytelników naszych najmocniej przepraszamy.

Szczególnie wymaga sprostowania zdanie na str. 37 w ostatnim wierszu u dołu prawego łamu, które winno brzmieć: „np. tolerancko zamiast tolerancyjnie)", oraz na str. 40 w rozwiązaniu szarady nazwisko dha Ciaglińskiego.

OD ADMINISTRACJI.

Do wszystkich prenumeratorów-kolporterów i Komisji Dostaw Harcerskich.

Z powodu ciągle wzrastających kosztów nakładu, zmuszeni jesteśmy znacznie podnieść prenumeratę pisma, i tak: **numer marcowy kosztować będzie w Poznaniu 1 000 mk., na prowincji 1 100 mk.**

Zaznaczamy również, że z dniem wyjścia każdego nowego numeru (20 każdego miesiąca) cena numerów wcześniejszych wyrównuje się mechanicznie z ceną ostatniego numeru. A więc od 20 marca każdy zeszyt Czuj-Ducha z roku 1922 i 1923 kosztować będzie w Poznaniu 1.000 mk. na prowincji 1100.— mk.

Wszyscy kolporterzy i Komisje Dostaw obowiązane są do 15 kwietnia r. b. przesłać rozliczenia ze sprzedanych numerów wraz z gotówką za takowe i wykazem niesprzedanych egzemplarzy. W przeciwnym razie numeru kwietniowego nie wyślemy.

Wpłaty prosimy uskuteczniać tylko przez P. K. O. na konto Nr. 203662 gdyż Urząd Pocztowy strąca z każdego przekazu po 200.— mk.

Wszystkich nowych prenumeratorów, którzy nie otrzymali jeszcze numerów 1 i 2 prosimy o cierpliwość, gdyż nakład obecnie zupełnie wyczerpany; po otrzymaniu nierozsprzedanych numerów od kolporterów, zadowolimy wszystkich narazie pokrzywdzonych.

Prenumaratę za II kwartał oznaczamy tymczasowo w wysokości:

3.500 mk. na prowincji.
3.000 mk. w Poznaniu.

PRENUMERATA
wynosi w Poznaniu kwartalnie mk. 3000, na prowincji mk. 3500. Numer pojedyńczy mk. 1000.

WPŁATY
uskuteczniać można wprost w Administracji, lub na konto czekowe P. K. O. Nr. 203662.

Adres redakcji i administracji: Poznań, Zamek.

Kierownik redakcji: Jerzy Ostrowski. Redaktorka odpowiedzialna: Ludmiła Wrzoskówna. Wydawca: Chorągiew Poznańska Zw. Harc. Polsk. w osobie: Wiesława Krakowieckiego. Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.

archiwum

„RUBENS"

ZAKŁAD ARTYST.-FOTOGRAFICZNY
ZAŁOŻONY 1875.
WŁAŚCICIEL: WŁADYSŁAW CZARNECKI
POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 3. — TELEFON 3615.

Poleca
się do wykonania wszelkich zdjęć artystyczno-fotograficznych, portretów i architektury.
Zbiór portretów wybitnych osobistości z całej Polski.

SPIESZ
a znajdziesz
wielki wybór niskie ceny
li tylko w firmie
THE GENTLEMAN
właśc.: Stefan Schaefer
POZNAŃ, UL. NOWA 1
Magazyn modnych artykułów męskich.

WAŻNE DLA PAŃ
! Szpilki do włosów wszelkiego rodzaju !

Swojski wyrób
lepszy od niemieckiego
fabryki
„ESTERA"
ST. RADAJEWSKIEGO
Z INOWROCŁAWIA
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

MATERJAŁY PIŚMIENNE
BIUROWE
SZKOLNE
GALANTERYJNE
ANTONI ROSE
POZNAŃ, UL. NOWA 7

HURT.! FABRYKA KAPELUSZY DETAL.
KAROL TOMÁŠEK
POZNAŃ, ul. Pocztowa nr. 9. Telefon 5140
Poleca w wielkim wyborze kapelusze damskie i męskie. Korzystne źródło zakupu dla odsprzedających. Przefasonowanie kapeluszy każdego rodzaju.
Wszelkie dodatki w zakres stroju wchodzące na składzie.
Jedyny specjalny skład kapeluszy w miejscu.
Depôt:
Borsalino, Habig, Hückel, Pichler, Wilcke i fabr. krajowe.

WŁ. HAHN
POZNAŃ — STARY RYNEK 58
ARTYKUŁY MĘSKIE
WSZELKIEGO RODZAJU

archiwum

DOM KONFEKCYJNY TOW. AKC.

NAJWIĘKSZY SPECJALNY MAGAZYN ODZIEŻY NA CAŁĄ POLSKĘ

Poznań Stary Rynek **Bydgoszcz**

NAJKORZYSTNIEJSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU
garderoby męskiej — damskiej i dziecięcej — artykułów męskich kapeluszy damskich i obuwia. Umundurowanie. Specjalny oddział futer.
— — — — Olbrzymi wybór we wszystkich oddziałach. — — — —
Zwracamy uwagę na obficie zaopatrzony **oddział artykułów sportowych** jak koszulki — spodeńki — paski — trzewiki sportowe itd.

WŁASNE PRACOWNIE w DOMU. WŁASNE PRACOWNIE w DOMU.

PARTER i I. PIĘTRO
Nr. telef. 2996 obok figury św. Jana Nr. telef. 2996

Największy
specjalny magazyn i fabryka
odzieży męskiej i dla chłopców

Traci ten, kto nie kupuje u Łuczaka
Bo dziś już opinja taka.

archiwum